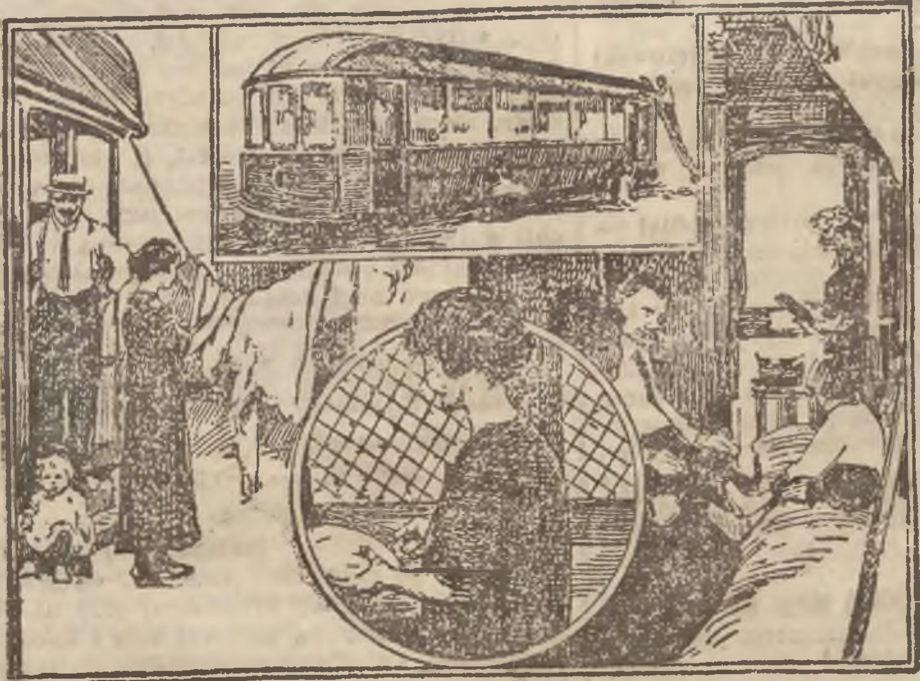
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 8 grudnia 1919. Nr. 332.



(m-m) Brak mieszkań, który w całej niemal Europie tak bardzo daje się odczuwać — pobudza ludzką pomysłowość w kierunku stwarzania mniej lub więcej surogatów mieszkań stałych. Illustracya nasza przedstawia właśnie jedną z takich prób zaradzenia brakowi mieszkań. Wagon luksusowy zamieniony został na mieszkanie nieobszerne wprawdzie ale wygodne. Jak widzimy niczego tam nie braknie ani kuchni, ani jadalni, ani nawet elegancko urządzonego saloniku.

Paderewski wyjeżdża do Ameryki?

Warszawa (telef. M.). Krążą tu pogłoski, że Paderewski zamierza wyjechać do Ameryki. Podobno intendent zamku otrzymał instrukcye, aby pakował rzeczy b. prezydenta ministrów.

Piłsudski powierza Trąmpczyńskiemu misyę utworzenia gabinetu.

Marszałek nie przyjmuje tej misyi.

Warszawa. (Tel. M.) W sobotę w południe odbyła się konferencya marszałka Sejmu z leaderami stronnictw. Na koneferencyę przybył Piłsudski, który oświadczył, że skoro utworzenie większości w Sejmie nie posunęło się naprzód, on, jako naczelnik państwa, wziął pod uwagę, komu należy powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu. Warunkami zaś są — utworzenie możliwie szybko większości sejmowej i zaradzenie temu, **aby w przyszłości przesilenie odbywało się mniej szkodliwie dla państwa.** Co do Paderewskiego to sądzi, że prowadzenie całości polityki zewnętrznej i prowadzenie równoczesne polityki wewnętrznej **przechodzi siły jednostki.** Wrażeniami tymi podzielił się z Paderewskim, radząc mu, aby wziął na siebie prowadzenie spraw zagranicznych. Wobec tego, że **konferencye te nie dały rezultatu,** naczelnik postanowił zwrócić się do innej osoby celem utworzenia gabinetu. **Za najodpowiedniejszego kandydata uważa marszałka Trąmpczyńskiego.** Marszałek w odpowiedzi zaznaczył, że **misyi tej nie przyjmie.** Naczelnik na zakończenie podkreślił z naciskiem, że **nie może dopuścić do dalszej zwłoki,** poczem odjechał do Belwederu.

Naczelnik państwa a przesilenie gabinetowe.

Warszawa. (Tel. M.) Najbardziej znamiennem w dotychczasowem przesileniu gabinetowem jest wzięcie w nim udziału czynnego przez naczelnika państwa. Z ostatniego przemówienia nacz. państwa na konwencie seniorów, wynika jasno, że wytworzył on sobie **bardzo trzeźwy i** trafny pogląd nietylko na istotę przesilenia, ale także na środki, z których pomocą można zakończyć przesilenie z wielkim dla państwa pożytkiem. Przesilenie obecne wynikło zdaniem jego między innemi i dlatego, że **Paderewski wziął na swoje barki zbyt wielki ciężar.** W państwie takiem jak Polska, dotychczas jeszcze niezorganizowanem, **nie można równocześnie kierować polityką zagraniczną i zarządzać polityką wewnętrzną.** Paderewski chciał połączyć wszystkie te obowiązki w swoich rękach. Gdy zaś Naczelnik mu na to zwrócił uwagę **Paderewski zrzekł się istotnie misyi utworzenia gabinetu.** Ze słów Piłsudskiego wynika, że **pragnie on oprzeć nowy gabinet na większości sejmowej i będzie wymagał od nowego premiera utworzenia takiej większości.** Naczelnik pragnie, by rząd w Polsce był parlamentarny. Dzięki rozłożeniu ciężaru pracy na szereg jednostek i dzięki poparciu takiego rządu przez większość sejmową, praca nad zorganizowaniem Państwa Polskiego i zabezpieczeniem jego interesów zewnętrznych musi wejść wkrótce na tory lepsze niż dotychczas. W sferach politycznych poza sejmowych panuje przekonanie, że ta taktyka odniesie pożądany skutek i że przewódcy partyjni nie zechcą sprzeciwiać się interesowi państwa.

Skulski twórcą nowego gabinetu?

Warszawa. (Tel. M.) Wobec odmownego stanowiska marszałka w sprawie utworzenia gabinetu i nalegań z wielu stron, by misyę tę wziął na siebie prezes Zjednoczenia narodowo-ludowego, p. Skulski, ten ostatni zaprosił przyjaciół swoich z rozmaitych stronnictw, by zasięgnąć opinii w tej sprawie. W radzie tej brali udział: arc. Teodorowicz, pp. Gdyk, Korfanty, Głąbiński, Dubanowicz, Skarżyński i Witos. Przedmiotem narad było **utworzenie większości oraz doprowadzenie do porozumienia, któreby umożliwiło powołanie nowego gabinetu.** P. Witos, jako też przedstawiciele innych stronnictw, **oświadczyli, że nie mają nic przeciw temu, by p. Skulski wziął na siebie misyę utworzenia nowego gabinetu, lecz P. S. L. nie zamierza brać udziału w rządzie, którego celem będzie li tylko uporządkowanie spraw administracyjnych.** P. S. L. wejdzie natomiast chętnie do większości na zasadzie programu, obejmującego reformę rolną i uchwalenie konstytucyi.

Albo Skulski, albo Wojciechowski.

Warszawa. (PAT) „Gazeta Warszawska" pisze: W kołach poselskich utrzymują, że wobec odmówienia przez marszałka Trąmpczyńskiego podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu, szanse ważą się pomiędzy kandydaturą posła Skulskiego i ministra Wojciechowskiego.

Gen. Szeptycki nie przyjął teki ministra wojny.

Warszawa (telef. M.). Dowiaduję się, że **przyjazd generała Szeptyckiego stoi w związku ze zmianami, które w niedalekiej przyszłości nastąpią na stanowisku dowództwa frontu wschodniego.** Przyczyną tego są podobno **tarcia, jakie powstały w ostatnim czasie między wydziałem politycznym Belwederu a generałem Szeptyckim.** W czasie pobytu gen. Szeptyckiego w Warszawie naczelnik państwa **ofiarował mu tekę ministra wojny, względnie stanowisko szefa sztabu generalnego. Propozycyi tej gen. Szeptycki nie przyjął.** Opuścił on Warszawę, udając się do Lidy.

Powołanie Skulskiego i marszałka do Belwederu

Warszawa. (Tel. M.) Wobec odmownego stanowiska Witosa **przesilenie gabinetowe uważać należy w dalszym ciągu za nierozwiązane.** Naczelnik powołał do Belwederu na godz. 8 wiecz. p. Skulskiego, na 10 zaś marszałka Trąmpczyńskiego.

Po dymisyi Ign. Paderewskiego.

Kraków, 7 grudnia.

(R.) Ignacy Paderewski nie jest już prezydentem ministrów. W nocy z czwartku na piątek wniósł dymisyę, która została przyjęta przez Naczelnika Państwa. Próba konwentu seniorów umożliwienia mu ponownego sformowania gabinetu spełzła na niczem. P. Paderewski nie chciał zgodzić się na zastrzeżenia, od których poważne grupy sejmowe czyniły zależnem swe poparcie, a bez ich sukcesu miał większość zbyt słabą i kruchą. Wolał więc nie ryzykować.

Przesilenie gabinetowe trwało już dwa tygodnie; od dłuższego przeto czasu liczyła się opinia publiczna z ustąpieniem p. Paderewskiego. Niejednokrotnie też mieliśmy w ubiegłych dniach sposobność wypowiedzenia swego sądu o działalności dotychczasowego kierownika rządu. Dziś, w chwili dymisyi, nie możemy ani słowa dorzucić czy też ująć z tego, co dotąd mówiliśmy.

Wielki patryota, doskonały Polak i czysty człowiek, był w przełomowych dniach stycznia 1919 roku mężem wprost opatrznościowym. Objął on ster wśród ogólnego rozstroju i zamętu, wywołanego przez doktrynerskie „rządy" Moraczewskiego. Swym autorytetem na wewnątrz i na zewnątrz uratował kraj w fatalnej zaiste sytuacyi. Skoro zaś pierwsza, gorączkowa faza minęła, skoro trzeba było przystąpić do mrówczej, codziennej pracy państwotwórczej, rola p. Paderewskiego, jako premiera, była skończona. Fachowcem nie był, przygotowania do kierownictwa machiną administracyjną nie posiadał. Nic więc dziwnego, że dłoń jego nie mogła należycie regulować wszystkich poruszeń tak skomplikowanego aparatu, jakim jest rząd powstającego państwa.

Postronne wpływy i źli doradcy spowodowa-

li, że p. Paderewski nie umiał dobrać sobie odpowiednich współpracowników, którzyby chcieli i umieli spełniać swe odpowiedzialne zadanie. Te same wpływy spowodowały też przykre napięcie stosunków pomiędzy premierem a osobistościami jego gabinetu, wykazującemi wielkie zdolności i duże doświadczenie.

Tak przedstawiała się sytuacya, która pojawiając się ciągle, doprowadziła do przesilenia.

Pomimo wszystko, pomimo przekonania, że p. Paderewski nie ma świetnych kwalifikacyi na kierownika rządu, uważała rozumna opinia aż do chwili wczorajszej, że pozostanie p. Paderewskiego na czele gabinetu jest ze względu na nasz stosunek do koalicyi pożądane, atoli pod pewnymi warunkami, któreby zapewniły rządowi sprężystość i sprawność. Żądano więc stworzenia urzędu wiceprezydenta gabinetu, wyposażonego pełnią władzy, któryby prowadził de facto agendy rządowe, podczas gdy p. Paderewski poświęcałby swój czas na zastępowanie Polski za granicą. Jako premier, byłby p. Paderewski odtąd raczej symbolem kierunku naszej polityki wobec ententy. Rzecz jasna, że w nowym gabinecie musieliby teki resortowe objąć fachowcy, a wśród nich pozostać także ci, którzy już dziś na ławie ministrów zasiadają.

Powiedzieliśmy, że p. Paderewski miałby — wedle tych projektów — zastępować Polskę za granicą. W tej to funkcyi leżą też istotne walory p. Paderewskiego. Jego takt polityczny, osobiste wpływy i stosunki naprawiły wiele błędów, popełnionych przez innych delegatów. — Kto wie, czy nieobecność p. Paderewskiego w ostatnich czasach w Paryżu nie przyczyniła się do bolesnej klęski w sprawie Galicyi wschodniej.

Plany powyższe nie udały się; p. Paderewski nie zgodził się na ograniczenie swej władzy, jako premiera, nie chciał też utrzymać w przyszłym gabinecie teki ministra spraw zagranicznych. Wedle wiadomości dziennikarskich, wyraził się on nawet, że za granicę może wyjechać tylko jako premier, lub jako człowiek prywatny.

Fatalna zaprawdę pomyłka. P. Paderewski mógłby wszak jako delegat w Paryżu ogromny przynieść pożytek.

Polska cała wierzy, że ustępujący dziś z urzędu premiera wielki patryota pomyłkę swoją zrozumie.

Misyę utworzenia nowego gabinetu objął — wedle otrzymanych dziś po południu wiadomości prywatnych — p. Wojciechowski. Nie przesądzając wyniku jego usiłowań, wyrażamy tylko życzenia, aby zdołał skupić koło siebie ludzi fachowych i energicznych, którzyby gwarantowali swemi osobami, że nareszcie będziemy mieli w Polsce „rząd rządzący, a nie rządzony".

familia eks-cesarza myli się w swych rachubach i że jeżeli nie walka to strajk generalny będzie odpowiedzią na inwazyę eks-cesarza.

Jak to będzie — zobaczymy. Jeżeli jednak dotychczas nie mieliśmy sposobności zagadce tej przyjrzeć się zbliska, to stało się tak dlatego, iż „kronprinzowi" w zrealizowaniu celów spisku stoi na przeszkodzie fakt, iż Francya zatrzymuje jeszcze w swoich granicach 400.000 jeńców niemieckich. Nie dlatego bynajmniej, żeby był zmuszony liczyć na ich poparcie. Nie to ma „kronprinz" na myśli. Obawia się on tylko, że zamach stanu pociągnie za sobą bezterminowe zatrzymanie jeńców niemieckich we Francyi i że w ten sposób źle usposobi przeciw niemu część armii i cywilnej ludności, plan zamachu zaś przewiduje natychmiastowy plebiscyt, mający wyrazić wolę narodu niemieckiego.

Hr. Reventlow, który jest niewątpliwie wtajemniczony w te plany, sądzi, iż koalicya będzie się przyglądała ich wykonaniu z uśmiechem na ustach, mimo, iż restauracya monarchii w Prusiech byłaby równoznaczną z podarciem traktatu pokojowego i rzuceniem jego strzępek pod nogi koalicyi.

Komisarza plebiscytowego pos. Korfantego należy usunąć bez śladu!

Zbrodniczy rozkaz Hoersinga.

Sosnowiec, 6 grudnia.

Obawa przed wpływem, jakim się cieszy wśród szerokich mas ludności polskiej mianowany komisarzem plebiscytowym na Śląsku **poseł Korfanty, skłoniła Hoersinga do wydania tajnego okólnika do władz śląskich**, by w razie przyjazdu Korfantego na G. Śląsk postarały się

O ZNIKNIĘCIE TEGOŻ BEZ ŚLADU!

Pod tym zbrodniczym dokumentem **podpisany jest własnoręcznie Hoersing.**

O tem niesłychanem zarządzeniu powiadomiony już został rząd polski, któremu na dowód **przesłano fotograficzne odbitki tajnego okólnika.**

Spisek monarchistyczny syna eks-cesarza Wilhelma.

Na Berlin pomaszeruje 5 walnych korpusów.

Kraków, 7 grudnia.

Niemieccy socyaliści niezawiśli są na śladach spisku monarchistycznego.

Spiskowcy, na czele których stoi podobno sam „kronprinz" zamierzają urzeczywistnić swe dążenia według następującego planu. **Oto w początkach grudnia eks-cesarz wrócić miał wraz z synem do Niemiec**, co jest zresztą ich prawem, żaden bowiem artykuł konstytucyi niemieckiej tego im nie zakazuje.

Pięć wolnych korpusów, posiadających broń i mundury oraz trzy pułki Reichswehry, uważane za całkiem pewne, **pomaszerują na Berlin i zawładną koszarami.** Istnieje pewność, że pułki Reichwehry przyłączą się do armii rojalistycznej. Wczesnym rankiem gmach parlamentu, bank b. cesarstwa i pałac kanclerza zostaną zajęte...

W kołach rojalistycznych sądzą, że taka **rewolucya odbędzie się bez rozlewu krwi** i że jedynym jej wynikiem będą drobne potyczki.

Robotnik berliński nigdy nie poważył się ruszyć do buntu. Wszakże to żołnierze zrewoltowani zdetronizowali Wilhelma II. w d. 9 listopada r. z., a socyaliści większości przez dwa dni z rzędu namyślali się i wahali, czy wykorzystać ten sukces żołnierzy. Wszakże to żołnierze zrewoltowani wywołali poważne styczniowe i marcowe zaburzenia i jeżeli w trakcie tych zaburzeń staczano bitwy, to tylko dlatego, że mieli oni naprzeciw siebie żołnierzy wiernych rządowi. Położenie wahało się to w tę, to w ową stronę, zależnie od otrzymywanych na piwków...

Berlińczyk boi się niebezpieczeństwa. Osiem tysięcy ludzi wystarczyło Noskemu, aby opanować rewoltę.

Tak się przedstawiają przesłanki, na których monarchiści niemieccy opierali plany swego spisku, socyaliści niezawiśli jednak sądzą, że

Straszny wypadek przy rozdziale chleba

Przypadkowy strzał karabinu. — Dwie kobiety zabite. — Przerażenie policyanta.

Sosnowiec, 6 grudnia.

Wczoraj po południu podczas wydawania chleba z kooperatywy żydowskiej przy ul. Niemieckiej w Sosnowcu panował **tłok i ścisk nie do opisania.** By utrzymać porządek, do pomocy jednemu posterunkowemu przysłano policyanta Nowakowskiego, który przyszedł o godz. 5 **i starał się zaprowadzić ład i porządek.**

W CHWILI ROZPYCHANIA TŁUMU KARABIN WYSTRZELIŁ.

Skutek strzału był straszny: jedna kobieta została zraniona w nogę, dwie zaś inne:

JEDNA W BRZUCH, DRUGA W GŁOWĘ I PONIOSŁY ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

Oburzony tłum dokonałby niewątpliwie samosądu nad policyantem, ale **ten zdołał zbiedz.** Nie ukrył się jednak, lecz pobiegł do dra Falińskiego, prosząc go **o pośpieszenie z pomocą rannym.**

Śledztwo wyjaśni zapewne, w jaki sposób nastąpić mógł wystrzał; dziś już jednak można stwierdzić, że **Nowakowski nie uczynił tego umyślnie** i sam jest tak przerażony nieszczęściem, iż w kilka godzin po wypadku **nie mógł przyjść do siebie.**

Pod Telegrafem.

(Dokończenie).

A mężczyźni — tych jest tu stanowczo więcej. Jeżeliśmy dotąd mówili o kobietach, to rzecz prosta — Polak jest zawsze grzeczny dla dam.

Mężczyźni aresztowani są, zresztą tak samo jak kobiety, zawsze i stanowczo aż do ostatniej chwili... niewinni i z reguły stosują w życiu zasadę wyrażoną w myślach nieopurtunistycznych przez **Bauduina de Courtenay**, że nic tak nie kompromituje człowieka jak szczerość. Wójcik, Ożóg, bracia Biedowie i inni już, lub jeszcze nie rozstrzelani bandyci, przedstawiali się jako ofiary pomyłki władzy bezpieczeństwa — wszyscy byli niesłusznie posądzeni.

Warszawski oszust Unijowski tłómaczył się również pomyłką.

To już też wisi w powietrzu i będzie zawsze wisiało. Inaczej widocznie być nie może.

KIESZONKOWCY CZYLI „DOLINIARZE".

Kieszonkowcy, czyli doliniarze rekrutują się przeważnie z żydów. Są to zwykle jednostki lepiej lub gorzej ubrane, grasujące po dworcach kolejowych, targach, tramwajach, robiące ścisk i korzystające z zaaferowania podróżnych spieszących do pociągu.

Wiedzą np., że człowiek uderzony w lewy bok, nie czuje zwykle operacyi kieszeni umieszczonej po prawej stronie — wiedzą, że w tramwaju w ścisku ludzie dla utrzymania równowagi podnoszą ramię, by chwycić za rzemienie wiszące na drążku i odsłaniają przy tem „słabą stronę". Złodziej w takich razach „operuje" brzytwą lub nożykiem od Giletty, a schwytany i doprowadzony pod telegraf, tłómaczy się z reguły, że właśnie tą brzytwę niósł do naostrzenia.

PASER.

Jednym z najbrudniejszych typów jest t. zw. paser, chodzący w cieniu złodzieja. Pan taki, przytrzymany, kupił zawsze skonfiskowane rzeczy od nieznajomego, który go błagał o ratunek. Ci „miłosierni" współzłodzieje mają tyle wybiegów, że udowodnienie im kradzieży stanowi wielką trudność.

TANDETA.

Kupno i sprzedaż kradzionych rzeczy odbywa się przeważnie we wszystkich większych miastach na tandecie, na którą policya — rzecz prosta — zwraca baczną uwagę. Trudność stanowi to, że rzeczy skradzione w Krakowie wędrują do Kongresówki i naodwrót.

Unifikacya policyi w całem państwie zapobiegnie jednak tym trudnościom, a udoskonalony system t. zw. portretu pamięciowego, fotografii, daktyloskopii i kartoteki przestępców ułatwi zadanie.

Trudność stanowi fakt, że przestępcy nie mają zwyczaju zawiadamiania naprzód władzy o zamierzonym czynie, skutkiem czego policya wkracza dopiero z reguły po czynie zbrodniarza. Całe szczęście, że przestępca popełnia zawsze, choćby był najbardziej rafinowany, jedno przynajmniej głupstwo i na niem się potyka. Tak było np. z Smykową niesłychanie sprytną, której ajent udowodnił winę morderstwa na podstawie zakwestyonowanego u niej banknotu 1000 koronowego. Dzięki temu, że ajent miał głowę „nie od parady" wskazała Smykowa miejsce gdzie zakopała trupa.

Sposoby wykrywania przestępstw co raz to są lepsze i doskonalsze, zbrodni jednak, jak długo ludzie są ludźmi, nie wytępią. Tu może pomóc społeczeństwu tylko kultura — podniesienie poziomu cywilizacyi szerokich mas.

W tym kierunku powinno działać państwo, nie oglądając się na koszta i trud.

Nie mało do rozszerzenia się liczby przestępstw przyczyniła się w ostatnich czasach, literatura i kino. Dramaty, detektywiczne idealizują detektywów, a przestępców uzbrajają w takie środki techniczne, o jakich nawet nasz najwykształceńszy włamywacz nie marzy, nie są więc może tak bezwzględnie szkodliwe.

Daleko gorsze są poezye kabaretowe w rodzaju „Ostatniego tanga" lub „Gdy światła latarni zapłoną".

Tekst i melodya łatwo wpadają w słabe dusze bardzo łatwo szerzą romantyzm zbrodni i pobudzają niezdrową fantazyę.

W życiu zaś „gdy światła latarni zapłoną" powstaje nie jakaś „tajemna" lecz ohydna noc zbrodni i występku. **Dr. K. Szczepański.**

62. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ najdalej do czwartku, dnia 18 grudnia 1919 r.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 grudnia 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“.

298.

TYMCZASOWE OGŁOSZENIE.

W czwartek, w domu „Pod huzarem“ —
Pierwsze przedstawienie:
Bemben-beja cały harem
Zatańczy na scenie,
Trzecia trzecia prym tu wodzi,
Pierwsza czwarta z Bełza,
Pierwsza Max na głowie chodzi,
John po linie pełza,
Panna **trzecia czwarta** dźwiga
Cztery **drugie czwarte**,
August kręci się, jak fryga —
Pięć marek za kartę!
W piątek popis personalu,
Całość: „Szmul na balu!“

299.

Z KRONIKI POLICYJNEJ

Na cały nasz złodziejski fach
Padł wreszcie dziś śmiertelny strach,
Pod kluczem siedzi cała szajka,
Co **drugą** kradła, ser i jajka.
Nasza „Aida“ — w to jej graj —
Wpadła do pewnej „grajzleraj“
I dwie zwąchała **pierwsze trzecie**
Z drugą, sprzedaną tam w sekrecie.
Kupcowa włosy sobie rwie,
Bo od złodzieja kupić źle,
I tak fatalnym dla niej trafem
I **całość** jest „pod Telegrafem“!

300.

DWUZNACZNIK.

a) **Jest** zielona i ma dziób,
A na tyle głowy czub.
b) Zna ją dobrze Czarne morze,
Archipelag, Zaporoże.

301.

Pierwsza z drugą w alfabecie,
Czwarta też w ich rzędzie,
Drugą wspak i pierwszą czwartą
Ślub dla panny będzie,
Trzecia wspak ze smarów rodu
O niemiłej woni,
Czwarta trzecia czwarta nieraz
Po chorego goni,
Całość lubi cały Kraków,
Ale jest w rozterce,
Której ze dwu czarodziejek
Oddać ma swe serce.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Pudełko amerykańskich papierosów „Piedmont“.**
2. **Najnowsza mapa Polski** (wydanie II.), z przekładem postanowień traktatu pokojowego, tabelami statystycznemi i t. p.
3. **Glicerynowe mydło piękności.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“, (a zatem i Prenumeratorów):

302.

Ułożył Leon Pasternak.

Pierwsza, druga i trzecia
Znane imię żeńskie,
Pierwsza, druga, wspak trzecia
Też imię, lecz męskie,
Druga, pierwsza i czwarta
Mistrze od rzemienia,
Całość: wodno-lądowe,
Dwunożne stworzenia.

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

4. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na styczeń 1920 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
5. **Dwie wspaniałe popielniczki.**
6. **„Człowiek, który powrócił z tamtego świata“** — sensacyjna powieść Gastona Leroux.

—o—

P. T. CZYTELNICY zechcą w myśl postanowień regulaminu szaradowego nadsyłać rozwiązania **z reguły na wycinku odnośnej szarady.** Do P. T. Prenumeratorów postanowienie to się nie odnosi.

„BIAŁE FARTUSZKI“.

Nowy wodewil Konstantego Krumłowskiego.

Autor „Królowej przedmieścia“ i „Ślubów dębnickich“, serdeczny piosenkarz krakowski, którego ulotne utwory przeszły już w większej części w usta ludu — występuje w najbliższych dniach na scenie teatru Powszechnego z nową swoją sztuką p. t. **„Białe fartuszki“.**

Jak w „Królowej przedmieścia“ sfotografował Krumłowski wiernie życie przedmieść krakowskich, jak w „Ślubach dębnickich“ dał nam piękny obraz owej przełomowej ery tworzenia się Wielkiego Krakowa — tak w „Białych fartuszkach“ poświęcił swą bystrą obserwacyę owej zapomnianej klasie społecznej, służbie domowej. Historya uwiedzionej przez panicza pokojówki, którą jednak z nad brzegu upadku ratuje uczciwa miłość człowieka z tej samej, co i ona sfery — mogłaby być dramatem, gdyby... gdyby właśnie Krumłowski nie opracował tego tematu. Krumłowski woli się śmiać, niż biadać lub rzucać klątwy, ale śmiech jego jest nieraz zgryźliwy i gorzki. Nie przeszkadza mu to wcale wybuchnąć wesołym kupletem lub dać upust temperamentowi i „krakowskiej fantazyi“ w ludowej piosnce.

W „Białych fartuszkach“, jak w kinematografie, przewijają się przed nami obrazy z życia ludu i proletaryatu miejskiego, zabarwione humorem i satyrą, właściwą pióru autora „Królowej przedmieścia“. Kapitalne nowe typy ludowe, podpatrzone jakby żywcem, wyborna obserwacya, zajmująca intryga — są głównemi zaletami nowego utworu Krumłowskiego. Melodyjną muzykę do „Białych fartuszków“ ułożył znany krakowski kompozytor, p. Stanisław Eker. Sztuka została wyposażona w nową wystawę, a na obsadę jej składają się najwybitniejsze siły komedyi i operetki teatru Powszechnego, jako to panie: Morska, Kolman, Relewicz, Horowicz, Zdańska, Żelska, panowie: Minowicz, Magnuszewski, Kucharski, Koszutski, Kolwas i inni. Reżyseryę prowadzi ulubieniec publiczności krakowskiej, p. Edmund Mnowicz.

Premiera nowej sztuki Krumłowskiego, która w najbliższych dniach wchodzi na afisz — będzie niewątpliwie sensacyą dla teatralnego Krakowa.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela **7** grudnia

Św. Ambrożego

Wschód słońca 8·15

Zachód słońca 4·05

Długość dnia 7.53

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela popoł.: „Śluby panieńskie“ A. Fredry.
Wieczór: „Nerwowi“ W. Sardou.

TEATR „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Hiszpańska Mucha“.
Wieczór: „Roztwór prof. Pytla“.
Poniedziałek popoł.: „Konfekcya męska“.
Wieczór: „Roztwór prof. Pytla“.
Wtorek: „Kobieta bez skazy“.
Środa: (Nowość) „ABC w miłości“.

TEATR POWSZECHNY:

Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje“.
Wieczór: „Siostra Helena“.
Poniedziałek: „Baron cygański“.
Wtorek: „Baron cygański“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Niedziela popoł.: „Romans na dachu“.
Wieczór: „Polska krew“.
Poniedziałek popoł.: „Polska krew“.
Wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
Wtorek: Pierwszy występ Heleny Miłowskiej. „Polska krew“.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Niedziela, Jarosław Leszczyński: „Muzyka St. Niewiadomskiego“. (Z ilustracyą muzyczną artystów opery: W. Hendrichówny i A. Ludwiga).
Wtorek, Zdzisław Jachimecki: „Pieśń starowłoska“. (Z ilustracyą muzyczną art. oper. L. Marek-Onyszkiewiczowej).

—o—

Skon wielkiego malarza francuskiego.

AUGUST RENOIR.

(L) **W Cannes na Rivierze francuskiej zmarł w 78 roku życia jeden z znajznakomitszych malarzy francuskich, znany popularnie „malarzem życia i słońca“ — August Renoir. Był on piewcą radości i pogody życiowej, a płótna jego są jasną symfonią, tryumfalną pieśnią życia.**

Karyerę swą artystyczną rozpoczął od malowania na porcelanie przeważnie główek kobiecych. Kolegą jego w atelier Cleyre'a był wówczas słynny Klaudyusz Monet, pierwszy impresyonista Francyi. W 24 r. życia Renoir romantyk, natchniony dziełem W. Hugo: „Notre Dame“ zadebiutował dużym obrazem: „Tańcząca Esmeralda“ poczem porzucił kierunek romantyczny i pod wpływem Courbet'a przeszedł do szkoły naturalistycznej, malując przeważnie portrety i akty kobiece, na tle natury, w pełnem świetle słonecznem stał się żywiołowym impresyonistą.

Najznakomitsze jego dzieła zostały zakupione przez państwo i znajdują się w muzeach paryskich. Część jednakże płócien wielkiego malarza posiada narodowa galerya berlińska. Z nastaniem układów pokojowych z Niemcami starała się Francya wydobyć z Berlina dzieła swego ulubionego malarza, zabiegi te nie udały się jednakże podobnie jak niepowiodły się starania o odzyskanie z prywatnych pałaców niemieckiego cesarza cennych płócien sławnego Watteau.

—o—

Mackensen poszukuje przez anonse mieszkania...

(l.) Skutkiem wyłączenia swej pierwotnej siedziby (w Poznańskiem) ze związku państwa niemieckiego znalazł się nagle bohater Niemiec marszałek polny generał Mackensen bez dachu nad głową. Rodzina jego — jak donoszą dzienniki niemieckie — umieściła anons w „Kreuzzeitung“ w celu znalezienia jakiegoś mieszkania. Anons zaznacza, iż pożądane są przy mieszkaniu kawałek pola, pobliże lasu i okręg myśliwski, którymby wolno było polować. Widocznie zdegradowany bohater niemiecki ma zamiar oddać się sielskim rozrywkom i sportom.

—o—

Uśmiercili Wilsona...

(m-n) Wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych Marshallowi spłatano przykrego figla. Kiedy niedawno na tłumnem zebraniu w Atlantic City wygłaszał przemówienie, zawezwano go do telefonu, gdzie mu ktoś oznajmił, że prezydent Wilson zmarł. Marshall zakomunikował żałobną wiadomość, zebranym, którzy głęboko wzruszeni, śpiewając pieśni religijne, rozeszli się do domów. Dopiero później okazało się, że wiadomość o śmierci Wilsona była zmyśloną. Za wykrycie nazwiska sprawcy tego niesmacznego figla wyznaczono wysoką nagrodę.

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU SYNDYKATU DZIENNIKARZY odbędzie się dziś, w niedzielę, o godzinie wpół do 12 w południe, w lokalu Redakcyi „Gońca Krakowskiego“.

Sekretarz: **Wincenty Korolewicz.**

Wyroki na paskarzy krakowskich.

Areszt i wysokie kary pieniężne.

Działalność sądów krakowskich w kierunku zwalczania paskarstwa **od szeregu miesięcy wzrasta coraz bardziej.** Ponieważ nie wszystkie wyroki dostają się do wiadomości publicznej — podajemy dziś — jako dalszy ciąg notowanych już przez nas rozpraw przeciw paskarzom — szereg wyroków w sprawach większej wagi. I tak zasądzeni zostali:

Właściciel ziemski **Aleksander Pennot** i handlarz Jakób **Lochblowitz** za podbijanie cen zboża pierwszy **na 2 miesiące ścisłego aresztu i 24.000 K** grzywny, drugi **na 6 tygodni ścisłego aresztu i 50.000 grzywny.**

Drukarz **Stanisław Meus**, kupcy: Salomon Lachs, Mojżesz Grosfeld, Ozyasz Perlberg, Chaja Schulkind za handel łańcuszkowy niemi pierwszy na **6 tygodni ścisłego aresztu i 6000 K** grzywny, drugi **na 6 tygodni ścisłego aresztu i 24.000 K** grzywny, trzeci **na 4 tygodnie ścisłego aresztu i 15.000 K** grzywny, czwarty **na 6 tygodni ścisłego aresztu i 30.000 K** grzywny, piąty **na 3 tygodnie ścisłego aresztu i 3000 K grzywny.**

Kupiec Mordko Machtinger za podbijanie cen świec i cukru **na 6 tygodni ścisłego aresztu i 30.000 K** grzywny, kupiec Markus Butterteig za podbijanie cen cukru na 3 miesiące ścisłego aresztu i 10.000 K grzywny, właściciel dóbr Stanisław Żaba za podbijanie cen zboża **na 4 tygodnie ścisłego aresztu i 50.000 K** grzywny.

Izak Gruenwald za podbijanie cen cukru na **6 tygodni ścisłego aresztu i 20.000 K.**

Komisarz magistratu **Klemens Zagórski** za handel łańcuchowy tytoniem na **3 tygodnie ścisłego aresztu i 10.000 K grzywny.**

Za machinacye i handel łańcuchowy cukrem (cały wagon) **dr Maurycy Jakobsohn**, kandydat adwokacki **na 3 miesiące ścisłego aresztu i 20 tysięcy K grzywny.**

Za podbijanie cen tytoniu skazano urzędników fabryki tytoniu **Longina Kaszyńskiego na 6 tygodni ścisłego aresztu i 10.000 K** grzywny i **Michała Slendonowa na 6 tygodni ścisłego aresztu i 40.000 K grzywny**, pośredniczki **Annę Chocznei na 4 tygodnie ścisłego aresztu i 5000 K** krzywny, **Rosę Bidermann na 4 tygodnie ścisłego aresztu i 6000 K** grzywny, trafikantkę **Salę Klapholz na 6 tygodni ścisłego aresztu i 50.000 K** grzywny, wreszcie **Józefa Kleinbergera na 6 tygodni ścisłego aresztu i 50.000 K grzywny.**

Niezwykła karyera Kubusia.

Bodaj to spryt!... — Nie Kubuś lecz pan Jakób. — Sobole. — Automobil. Brylanty. — „Co za idyotyczna usługa".

(mm) Kubuś i Bubuś to dobrzy znajomi dziatwy, która czytuje sympatyczne pisemko „Grzesia", ale chcemy mówić o innym zgoła Kubusiu, który wyszedł już z lat dziecinnych i z „Grzesiem" nie ma nic wspólnego...

Znało go wiele osób, gdy zgrabny, żwawy, służny uwijał się między stolikami w jednej ze znanych kawiarń.

— Panie Kubuś biała kawa!...

— Panie Kubuś czarna w cienkiej raz!...

— Panie Kubuś, papierosy!...

Oj! te papierosy... To był fundament karyery Kubusia, który tę karyerę zrobił nadspodziewanie szybko...

Kubuś choć liczył sobie dopiero lat osiemnaście był sprytny, pomysłowy, przedsiębiorczy... Co jakiś czas wyjeżdżał to na Śląsk, to na Morawy lub do Wiednia... Wracał obładowany papierosami i tytoniem zręcznie przemycanym... Pieniążki płynęły do kieszeni Kubusiowej obfitym strumieniem, coraz obfitszym, to też po upływie kilku miesięcy bieganina w kawiarni zaczęła mu się wydawać nudną i nużącą...

Pewnego dnia stali bywalcy kawiarniani skonstatowali nieobecność Kubusia. Gdy ktoś zapytał o niego, dowiedział się, że Kubuś porzucił swą posadę...

Upłynęło znowu kilka miesięcy... Kubuś pojawił się znowu na horyzoncie... nie nie Kubuś! pan Jakób całą gębą — kto wie może wkrótce hrabia Jakób!... Mieszka on we własnej trzypiętrowej kamienicy, ma służącego w liberyi, jada obiady w „Saskim" lub we „Francuskim" i podobno w najbliższym czasie zamierza kupić sobie automobil...

Możecie go zobaczyć codziennie jak wchodzi do „Teatralnej" lub „Esplanady" we wspaniałem bobrowem futrze w towarzystwie damy, owiniętej w sobole, strojnej w miękkie lśniące jedwabie i przepyszne brylanty Kubuś — przepraszam — pan Jakób siada z nonszalancką miną, zsuwa z ramion swe kosztowne futro i dzwoni pierścionkiem brylantowym na kelnera... A jeśli ten nie zjawia się natychmiast — na czole Kubusia ukazuje się groźne zmarszczenie irytacyi!...

— Co za idyotyczna usługa — woła, a zwracając się do swej pachnącej autentycznemi francuskiemi perfumami towarzyszki dodaje:

— Doprawdy co to za służba teraz!... Będę musiał wyrzucić mego lokaja!... Znowu się hultaj upił!... Czy ten kelner idzie czy nie idzie!... Nie do wytrzymania z tymi ludźmi!...

Gdy mu podają spis potraw — krzywi się pogardliwie:

— Czy wy tu macie co porządnego?

Brylant w jego pierścionku rzuca snopy tęczowych świateł, perła w szpilce od krawata lśni łagodnym różowawym blaskiem. Tak!... Kubuś umiał zrobić karyerę, Kubuś miał spryt...

Wykrycie pokątnej garbarni we Lwowie.

W aferę wmieszanych dwóch dyrektorów stow. producentów skór.

Nasz korespondent lwowski telefonuje nam: W dniu 6 b. m. wykryły organa kontrolne sekwestru skór tow. i Urzędu walki z lichwą, **tajną garbarnię mieszczącą się na Gabaydówce w realności znanego milionera Demetra**, dyrektora tamt. Stowarz. producentów skór sur. Kontrola stwierdziła, iż wykryła garbarnię, będącą już **od miesiąca przeszło w ruchu**, jest własnością Stowarz. produc. skór sur., którego drugi dyrektor Jankowski **wydawał garbarni pokątnej skóry surowiec z magazynów Stowarzyszenia.** — Nielegalni fabrykanci skór byli niemile zaskoczeni schwytaniem ich „in flagranti", zwłaszcza iż zainteresował się nimi lwowski Urząd walki z lichwą. **Znaleziono na miejscu 250 sztuk skór ciel.**, zakwestyonowano na rzecz skarbu państwa.

W sprawę wmieszaną jest nadto **warszawska akcyjna spółka skupu skór surowych.**

Złodzieje-specyaliści od bielizny.

Wykrycie magazynu złodziejskiego z bielizną.

(T) **Wczoraj aresztowano** Józefa Kudlika l. 28 i brata jego Stanisława, w chwili gdy szli torem kolejowym obok ul. Radziwiłłowskiej. Dźwigali oni na plecach wielkie toboły pełne skradzionej bielizny. Bieliznę tą skradziono (jak śledztwo wykazało) wszystkim mieszkańcom domu przy ul. Kołłątaja l. 2 ze strychu na szkodę przeszło 15.000 K. **W ich mieszkaniu przy ulicy Radziwiłłowskiej znaleziono olbrzymi skład kradzionej bielizny.** Była tam także bielizna jeszcze mokra skradziona na kilka godzin przed ujęciem złodziei. Jak się okazało dwaj ujęci byli głównymi sprawcami wielkich kradzieży strychowych, któremi w ostatnich czasach tak epidemicznie prześladowali mieszkańców Krakowa. Śledztwo toczy się za dalszymi sprawcami.

NIEZWYKŁE ZDJĘCIE KINEMATOGRAFICZNE.



Samochód w pełnym biegu „przeskakuje" przez drugi samochód i stojących koło niego pasażerów.

Następny numer „Gońca Krakowskiego" ukaże się we wtorek o godz. 5-tej zrana.

MUZYKA KOŚCIELNA. Dn. 8 bm. wystąpi po raz pierwszy Tow. Oratoryjne (sekcya Zw. Muz. pol. św. Anny 11) wystawiając w kościele św. Anny podczas wotywy o godz. 10. Mszę As-dur Szuberta. Łaskawy współudział przyjęli pp. J.Krzyształowiczowa, L. Ciechanowska, P. Kowal, A. Mazanek (kwartet solowy) i orkiestra Zw. Muz. pol. pod kierunkiem K. Garbusińskiego. W czasie mszy św. zbieraną będzie składka na fundusz założycielski Towarzystwa Ortoryjnego.

POSIEDZENIE KOMISYI TEATRALNEJ. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej i sekcyi skarbowej, na którem uchwalono przedłożyć radzie miejskiej wnioski na przyznanie obu teatrom miejskim nadzwyczajnej subwencyi na pokrycie dodatków drożyźnianych dla personalu tychże scen. Sprawa przedłożoną będzie radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu w grudniu br. Równocześnie przyjęła komisya teatralna sprawozdanie na radę miejską o stanie i działalności teatrów miejskich za ubiegły sezon 1918-19.

Z TEATRU „BAGATELA". Sobotnia popołudniówka dla dzieci i młodzieży podobała się ogólnie. Sala zapełnioną była doszczętnie najmilszą publicznością, która oklaskiwała z całym zapałem wszystkich wykonawców, dziękując im za wieczór jak miły i sympatyczny. Wobec ogromnego powodzenia przedstawienia dla dzieci i młodzieży, dyrekcya „Bagateli" przygotowuje na tydzień najbliższy nowy ciekawy bardzo program ułożony zręcznie dla sfer rodzinnych. **Wieczór dzisiejszy** wypełni „Roztwór prof. Pytla", który powtórzony będzie jeszcze jutro wieczorem. Popołudniówka poniedziałkowa przyniesie „Konfekcyę" Molnara **zaś** wieczór wtorkowy ogólnie żądaną „Kobietę bez skazy" Zapolskiej. Premiera najbliższa odbędzie się we środę 10 bm. Będzie nią **„ABC w miłości"** Romana Coolus'a.

PREMIERA W „BAGATELI". Zapowiedziana na środę 10 bm. premiera Romana Coolus'a **„ABC w miłości"** należy do arcydzieł lekkich, salonowych komedyi francuskiego repertuaru. Doskonale uchwycone typy, dowcipny niezwykle dyalog a wreszcie zabawne sytuacye trzymają uwagę widza w ciągłem napięciu. Spodziewać się należy, że wytwor na komedya Cololusa, która otrzyma na scenie „Bagateli" wyborną obsadę i efektowne **mise en scene** odniesie sukces zdecydowany. Reżyseryę prowadzi p. Noskowski.

KONCERT DĘBICKIEJ ODŁOŻONY. Z powodu niedyspozycyi artystki koncert naznaczony na dziś musi być odłożony. Nowa data koncertu podaną zostanie w dniach najbliższych. Zakupione bilety zachowują swoją ważność.

WILHELM BACKHAUS, fenomenalny pianista, niezrównany interpretator Beethovena i Regera wystąpi tylko jeden raz w Krakowie dnia 14 bm. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

AMALIA BARTFELD znakomita wiolinistka, krakowianka, wystąpi u nas w sobotę 13 bm. z własnym koncertem. Koncert artystki, która posiada nadzwyczajną technikę i dojrzałość intrepretacyi wywołał bardzo żywe zainteresowanie. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

PORANEK GOUNODA odbędzie się w poniedziałek dnia 8 bm. w święto N. P. Maryi w sali Tow. Lekarskiego ogodzinie 11 przedpołudniem. Poranek ten przez wzgląd na interesujący temat oraz bogatą ilustracyę wywołał u nas wyjątkowe zainteresowanie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego., Linia A—B.

OLGA BAUER-PILECKA primadonna wielkiej opery wiedeńskiej wystąpi u nas we czwartek 11 bm. w sali „Sokoła". Uczuciowy śpiew znakomitej artystki, wirtuozowska technika i wdzięk postaci czynią z tej śpiewaczki jedno z najmilszych zjawisk na estradzie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KOMITET GWIAZDKI DLA DZIECI KRESÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Utworzony w Warszawie pod prot. Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu i Herberta Hoovera. Komitet Gwiazdki dla Dzieci Kresowych, mając zapewnioną pomoc Ameryk. Wydziału Ratunkowego w postaci części darów i pomoc rządu w postaci subwencyi, zwraca się do ogółu ziemian i włościan naszych, aby na dzień pierwszej gwiazdki w Wolnej Polsce pospieszyli z darem chleba dla ubogich dzieci kresowych. Komitet zwraca się do ogółu ziemian i włościan polskich, aby zechcieli w miarę możności ofiarować mąkę na sporządzenie posiłku wigilijnego dla dzieci najuboższych i na wypiek opłatków dla wszystkich dzieci kresowych.

Mąkę należy składać do Komitetów Pomocy Dzieciom powiadamiając o tem Centralę Komitetu Warszawa, Jasna 11.

NA UCHODZCÓW WRACAJĄCYCH Z ROSYI. Staraniem katol. Związku Polek odbędzie się w Uniw. Jegiel. w sali Kopernika szereg wykładów „Z politycznych i gospodarczych zagadnień na dobie". Prof. dr M. Rostworowski: „Liga Narodów" 11 bm., godz. 6. Prof. dr A. Krzyżanowski: „Kwestya walutowa w Polsce" 15 bm. godz. 6. Dr. R. Strzelczowski: „Obszary plebiscytowe pod względem narodowościowym" 18 bm. godz. 6. Dalsze wykłady w styczniu: Prof. dr A. Benis: „Polska polityka gospodarcza" Prof. dr Kutrzeba: „Wpływ odrębnego rozwoju dzielnic w okresie porozbiorowym na obecny ustrój Polski". Prof. dr Fr. Zoll: „Prawo międzydzielnicowe" i wykład rektora dr St. Estreichera. Bilety w cenie 4—3 i 1 kor.; wstęp na salę do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego Linia A—B, w dniu wykładu na miejscu. Czysty dochód na jeńców i uchodźców powracających z Rosyi, i na cele katolickiego Związku Polek.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE majstrów szewskich odbędzie się dnia 9 b. m., we wtorek, o godzinie 5—6 wieczór, na Kotłowem. Porządek dzienny: Strajk czeladzi szewskich i ich żądania. O punktualne przybycie wszystkich członków uprasza zarząd cechu.

ARESZTOWANIE KAP. RUDNIKA W TARNOWIE. Senzacyę dnia stanowi aresztowanie kapitana intendantury Rudnika.

(T) **ZNÓW PRZYCHWYCENI WŁAMYWACZE.** Ujęto wczoraj Władysława Godynia l. 30 blacharza którego przychwycono w chwili gdy z dwoma innymi (którzy zbiegli) włamał się do mieszkania Józefa Kuszyńskiego b. urzędnika fabryki cygar, zamieszkałego przy ul. Siemiradzkiego. Bandyci podczas operacyi zostali spłoszeni i nie wykonali swego projektu. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy. Za zbiegłymi jego towarzyszami zarządzono pościg.

(T) **NIEZWYKŁE ZAMIŁOWANIE.** Aresztowano onegdaj 18-letniego Zygmunta Grażyńskiego, który włamał się przed kilkoma miesiącami do szkoły miejskiej w Dębnikach skąd (z dziwną predylekcyą) skradł 13 firanek z okien i dwie portyery wartości 6.000 K. Przed dniami wreszcie włamał się do szkoły żeńskiej w Dębnikach gdzie znów skradł story w oknach i tercyanowi tej szkoły garderobę wartości 1700 K., nadto skradł artyście malarzowi z mieszkania przy ul. Zamkowej utensylia malarskie. Rzeczy kradzione częściowo odebrano.

POSTRZELENIE BANDYTY. Wczoraj przedpołudniem postrzelił policyant patrolujący ul. Lelewela na Zwierzyńcu bandytę, który brał udział w napadzie na karczmę w Przegorzałach. Dwóch innych bandytów tensam policyant zaaresztował, rannego ich towarzysza odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

(l.) **EKS-CESARZOWA EUGENIA** w drodze do Londynu do swej posiadłości w Cap Martin, zatrzymała się w Paryżu. 93-letnia b. cesorzowa cierpi na osłabienie wzroku, pragnie więc zasięgnąć porady u lekarzy paryskich.

(l.) **ŚLEPE NOWORODKI.** Monachijskie dzienniki donoszą: Z pośród dzieci przyjętych w tym roku do krajowego bawarskiego zakładu ciemnych więcej niż trzecia część niemowląt uległa ślepocie wskutek ropienia oczu. Są to straszne wyniki chorób powracających z frontu żołnierzy.

(l.) **FRANCYI GROZI ZASTANOWIENIE RUCHU OSOBOWEGO NA KOLEJACH.** Skutkiem braku węgla ograniczono nietylko do jednej trzeciej nocne oświetlenie ulic i wystaw sklepowych w Paryżu, lecz obecnie projektują władze francuskie zastanowić na pewien czas ruch osobowy na kolejach dla ułatwienia dowozu węgla i środków żywnościowych.

(l.) **CENTRALNE OGRZEWANIE ELEKTRYKĄ.** Oryginalny projekt elektrycznego ogrzewania całych kompleksów domów mieszkalnych podał przed niedawnem norweski inżynier Mohr. Koszta ogrzewania domów przy pomocy prądu elektrycznego mają być stosunkowo bardzo niskie. Podobne urządzenia mogą przynieść duże korzyści ekonomiczne, szczególnie w Norwegii, która rozporządza obfitym i tanim prądem sil wodnych.

(l.) **28 FRANKÓW HONORARYUM ZA 4 UTWORY!** Znaleziono przed niedawnem zestawienie rocznych rachunków z r. 1793 francuskiego stowarzyszenia autorów, które rzuca ciekawe światło na ówczesne honorarya autorskie. Oto na koncie sławnego pisarza francuskiego Beaumarchais znajdujemy następujące pozycye: za wydane dwukrotnie w Montpellier dzieło „Barbier de Seville" 16 franków, za ten sam utwór wydany trzeci raz w Grenoble, 8 fr., wreszcie za dramat „Eugenia" 4 franki. Tak więc otrzymał Beaumardais ogólnie honoraryum w 1793 roku 28 franków, z czego ściągnięto mu jeszcze pewien procent na Towarzystwo autorów.

KRAKOWSKI PRZEWODNIK TEATRALNY. W tych dniach opuści prasę w Krakowie pierwszy numer nowego wydawnictwa poświęconego ruchowi teatralnemu w Krakowie. Nowy organ, który wychodzić będzie raz na tydzień powstaje jako zadośćuczynienie oddawna wypowiadanej potrzebie pisma, któreby dawało wyczerpujące informacye z zakresu spraw teatralnych krakowskich, sprawozdania z premier w czterech teatrach, wiadomości o ruchu teatralnym we wszystkich miastach polskich, przegląd repertoaru bieżącego wszystkich scen polskich, kronikę teatralną zagraniczną, sylwetki artystów dramatycznych itp. „Krak. Przegląd teatralny" wszedłszy w stały kontakt z dyrekcyami miejscowych teatrów zamieszczać będzie bieżący afisz wszystkich czterech scen wraz z komunikatami dyrekcyj. „Krak. Przewodnik teatralny" będzie ilustrowany i będzie miał typ pisma artystycznego. Pojedyncze numera będą do nabycia przy kasie we wszystkich teatrach.

„SZCZUTEK" wydał swój ostatni numer jako specyalnie poświęcony zapowiedzianemu na dzień 17 bm. „końcowi świata". Już tytułowy rysunek „I tak zginęła Sodoma" z przedowcipnym komentarzem wprowadza odrazu czytelnika w należyty nastrój. Za nim znajdujemy szereg wybornych aforyzmów **„w r. 2300"** o końcu świata różnych aktualnych znakomitości, pieśń dziadowską „oj ta Byrka" o wiceministrze skarbu, świetny „szkic deslityczny" o końcu świata w Warszawie K. Grusa, dokończenie satyrycznej opowieści „Na tańczącej gwieździe" i szereg znakomitych dowcipów i anegdot aktualnych.

ZAPARCIE PODCZAS CIAŻY. Zaparcie podczas ciąży stanowi bardzo częste zjawisko. Krążenie krwi w tym okresie jest szybsze, ale i fermentacye gnilne następują łatwiej. Zaparcie stolca, powoduje często gorączkę, wymioty, krwawnice (hemoroidy), żylaki i t. d. Stosowanie **Cascarine Leprince** wyświadcza ciężarnym kobietom wielkie usługi, nie wywołując nigdy najmniejszych zaburzeń.

—o—

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W ROKU 2300.

Profesor historyi ziemi na jednym z uniwersytetów na Marsie, tak wykładał swoim słuchaczom w r. 2300:

— Zajmiemy się w dalszym ciągu przyczynami t. zw. „Końca świata" na ziemi.

Najnowsze odkrycia potwierdzają zupełnie dawne zapatrywania nasze na przyczyny katastrofy ziemskiej. Raz jeszcze przekonujemy się, że kulę ziemską zamieszkiwał jakiś szczep półgłówków niezdolnych do życia gromadnego i nie znających wartości odżywczych. W analizie szczątków kraju noszącego nazwę Poland znajdujemy nowe tego dowody. Mieszkańcy owego kraju zginęli — jak wiadomo — z głodu, a tymczasem pod stosami ich ciał znaleziono miliony korców niewykopanych kartofli.

„Ziemia rozpadnie się w tysiące kawałków" — czytał w feljetonie kurjerka, przysłanego mu na wieś, ktoś z zaściankowej konserwy.

— Nawet w niebie mają wpływy ci ludowcy — westchnął. Już i tam postanowiono dzielić ziemię!

Koniec świata? — zawyrokował sir Samuels wobec członków swej komisyi. — Moi panowie, to się gotowo skończyć na całkie zwyczajnym pogromie. Wracajmy do Londynu. I dodał po angielsku: Sicher ist sicher!..

..A mówiłem, że będę mieszkać w Zamku aż do końca świata!..

— 17-go grudnia koniec świata! — zakomunikował p. Lloyd George'owi jego sekretarz.

— Jakto? bez plebiscytu — zdumiał się przyjazny nam mąż stanu.

„Szczutek".

Regestracya i wydalanie cudzoziemców z Warszawy, Łodzi i Lublina.

Warszawa (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że starostowie oraz **komisarze rządu Warszawy i Łodzi i komendant policyi w Lublinie otrzymali ścisłe instrukcye w sprawie regestracyi i wysiedlania cudzoziemców.** Według tych instrukcyi — osoby, podlegające regestracyi, obowiązane są złożyć dokładne dane, dotyczące miejsca ich urodzenia oraz przynależności państwowej. Po sprawdzeniu tych informacyi w drodze urzędowej osobom tym udzielone być mogą karty pobytu, jednakże nie w miejscowościach z gęstem zaludnieniem, jak w Warszawie, Łodzi i t. p., a to ze względów aprowizacyjnych i mieszkaniowych. Tylko w wypadkach wyjątkowych może być tam dozwolony pobyt. Regestracyi podlegają **wszyscy obywatele państw obcych,** z wyjątkiem członków misyi oficyalnych, oraz mieszkańców terytoryów, podlegających zarządowi ziem wschodnich i obszarów plebiscytowych. W stosunku do tych ostatnich jednakże przepisy są łagodniejsze i przewidują **wydalenie tylko w wypadkach wyjątkowych.** W związku ze wspomnianą instrukcyą dotychczas **zapadła decyzya co do wydalenia z Warszawy około 500 cudzoziemców.** — zwrócić jeszcze należy uwagę, że akcya wydalania cudzoziemców z granic republiki napotyka na trudności, gdyż w wielu wypadkach państwa neutralne nie zgadzają się na przejazd wysiedleńców przez ich terytorya. Rząd podjął kroki w celu usunięcia tych przeszkód, co dopiero częściowo odniosło pożądany skutek, a wpłynie jednak już w czasie najbliższym na wzmożenie akcyi wysiedlenia cudzoziemców.

Niemcy żądają cofnięcia granicy Polski o 60 kilometrów?...

Berlin (B. K.). Biuro Wolffa cytuje za „Echo de Paris" depeszę z Zurychu, wedle której „Danziger Zeitung" potwierdza, **że rząd niemiecki podjął oficyalne kroki, celem uzyskania rewizyi traktatu pokojowego.** Minister spraw zagranicznych przygotował memoryał, w którym **domaga się sprostowania granicy Polski i przesunięcia granicy wschodniej Niemiec o 60 km. na wschód,** a nadto czyni propozycyę, **ażeby wolne miasto Gdańsk sąsiadowało z Niemcami.**

W sprawie tej zaznacza Biuro Wolffa, że rząd niemiecki zwrócił się tak do rządu polskiego, jak i do innych rządów koalicyjnych z propozycyą, aby komisya graniczna otrzymała pełnomocnictwo samodzielnego przedsięwzięcia na podstawie rokowań, ratyfikacyi granic na podstawach etnograficznych i gospodarczych, a to tak w interesie Polski, jak i w interesie Niemiec. Wszystkie inne twierdzenia „Echo de Paris" co do Gdańska, jako też co do przesunięcia granic Niemiec o 60 km. na wschód są wyssane z palca.

Hakatyzm jeszcze nie skonał!

Poznań (PAT). „Posener Neueste Nachrichten“ zamieszczają artykuł pt. „Jak długo jeszcze“, w którym piszą między innemi: Jest bardzo wiele ludzi, którzy doznali wewnętrznej ulgi i niemałego uspokojenia na wiadomość, że hakatyzm już skonał. Nie, nie i jeszcze raz nie! **nie skonał on.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału Ostmarktvereinu, odbytem w Berlinie z okazyi 25-lecia tegoż związku, **zamanifestowano przed całym światem, że robota Otsmarktvereinu wcale się nie skończyła. Weszła ona tylko w nowe stadyum,** w stadyum utrzymanie stosunków macierzy niemieckiej z krajami odstąpionymi, szerzenia i podsycania zainteresowania Niemców w państwie niemieckiem dla ziomków w dzielnicy odstąpionej, udzielenia wskazówek i gospodarczego popierania ziomków, którzy muszą wyemigrować z odstąpionych prowincyi. Oto cała prawda. Ostmarktverein **zamierza tutaj nadal panować.** Przypuszcza on, że przy pomocy swoich jawnych i tajnych zwolenników, tak jak dawniej i teraz będzie mógł rządzić. W dalszych oświadczeniach, która padły na tem zgromadzeniu, **ukryta jest perfidya, która przerasta wszelką miarę.** Znajdujemy w nich następujące **faryzeuszowskie oświadczenie:** Nigdy nie zwalczaliśmy Polaków jako takich, **jedynie tylko tych, którzy propagowali** dążenia, zmierzające do odebrania pruskiej prowincyi. Podawaliśmy zawsze Polakom rękę do pojednania. **Co prawda do pojednania** na podstawie, którą stworzył stuletni rozwój stosnuków. Naszym **celem końcowym** było stworzenie współżycia obu szczepów. To oświadczenie jest **świadomem przekręceniem faktu.** Sąd ten **wskazuje na dzisiejszy Ostmarktverein** — jako na organizacyę, która przyniosła niezmierną szkodę niemieckości a **imię niemieckie wobec całego świata zdyskredytowało.**

Dziki protest hakatystów pruskich przeciw osobie pastora Bursche

Warszawa (PAT). Reprezentacya ludności niemieckiej we Wschodnich Prusach w obszarze plebiscytowym wniosła telegraficzny protest do angielskiej, francuskiej i włoskiej misyi wojskowej w Berlinie **przeciw dopuszczeniu generalnego superintendanta Burschego, jako polskiego przedstawiciela,** do międzynarodowej komisyi dla obszaru plebiscytowego, ponieważ **pastor Bursche już od dziesiątek lat prowadził wszechpolską agitacyę, a obecnie kieruje polską agitacyą na Górnym Śląsku.** „Mazuren und Ermelandbund“, liczący ponad 200 tysięcy członków, t. j. około 80 procent wszystkich mieszkańców obszaru plebiscytowego, wyraża obawę, że spokojny przebieg plebiscytu będzie zagrożony rzekomo z powodu oburzenia, jakie wywołuje (w Berlinie? — przyp. Red.) gwałtowna agitacya, którą prowadzi Bursche na obszarach plebiscytowych z pomocą pism ulotnych. „Mazuren und Ermelandbund“ protestuje również przeciw groteskowej komedyi, jaką prowadzą Polacy przez przyjmowanie deputacyi mazurskich i warmińskich, ponieważ tego rodzaju deputacye stoją na usługach polskiej propagandy i nie są upoważnione (oczywiście przez Niemców! — przyp. Red.) do reprezentowania miejscowej ludności.

W powiecie sztumskim grozi nam w razie plebiscytu porażka.

Poznań. (PAT) „Kuryer Poznański“ zamieszcza korespondencyę z Gdańska, w której czytamy między innemi: **Duchowieństwo niemieckie jest największem dla Polski niebezpieczeństwem na terenie plebiscytowem województwa pomorskiego,** mianowicie w powiecie sztumskim, który od pewnego czasu pisma nasze do Warmii zaliczają, chociaż z Warmią nawet nie graniczy. **Powiat sztumski jest zupełnie polski.** W tym powiecie całe duchowieństwo katolickie z wyjątkiem jednego, a wszyscy nauczyciele, także z wyjątkiem jednego, **są zwolennikiem niemieckiego centrum** i tak naród polski obałamucili, **że najniższe, a zatem najliczniejsze jego warstwy, są dotąd dla sprawy polskiej zupełnie obojętne, a po części nawet niechętne.**

Jeńcy Polacy powrócą z Francyi jeszcze przed świętami

Poznań. (PAT) Dzięki staraniom państwowego urzędu dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, **ministerstwo dla dzielnicy pruskiej oraz ministerstwo dla spraw zagranicznych** w Warszawie zorganizowały **powrót jeńców Polaków, pozostających jeszcze we Francyi.** Ministerstwo dla byłej dzielnicy pruskiej otrzymało zawiadomienie, że **w najbliższych dniach rozpocznie się już transport** jeńców i uchodźców polskich, znajdujących się w obozach we Francyi i **jest nadzieja, że przeważna część tych naszych rodaków przed świętami Bożego Narodzenia powróci do kraju.**

Wydalenie 30.000 żydów polskich z Budapesztu.

Wiedeń (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Budapesztu: Jak słychać, pojawi się dziś rozporządzenie rządowe, na mocy którego będą żydzi galicyjscy i z Królestwa Polskiego wydaleni z Budapesztu. Chodzi tu o 25.000 do 30.000 osób. **Wydaleni mają być w osobnych pociągach wysłani do obozów koncentracyjnych.**

Traktat między koalicyą a Polską i Czechami zatwierdzony.

Paryż (Havas). **Rada najwyższa zatwierdziła projekt traktatu między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi a Polską i Czecho-Słowacyą, w sprawie uregulowania granic między obu państwami.** W sprawie **Cieszyna Rada zatrzymuje decyzyę z dnia 27 września 1919.**

Ostre wojskowe zarządzenia koalicyi przeciw Niemcom?

W najbliższych dniach koalicya wyśle do Niemiec ultimatum.

Kraków, 7 grudnia.

(?) Według wiadomości, nadeszłych do Zurychu z Paryża, koalicya znów przygotowuje ostre zarządzenia przeciw Niemcom. Ażeby nastrojowi swemu dać zewnętrzny wyraz, **koalicya zamierza utworzyć komitet wojskowy, na czele którego stanąłby marszałek Foch.** Jak wiadomo, w Paryżu istotnie odbyło się pod przewodnictwem Clemenceau tajne posiedzenie z udziałem Focha, na którem zastanawiano się **nad zabezpieczeniem wprowadzenia w życie traktatu pokojowego.**

„Matin“ donosi, iż koalicya niewątpliwie **zażąda** od Niemiec podpisania protokółu. Dziennik ten wyraża zapatrywanie, iż udział marszałka Focha w konferencyi Rady pięciu nie pozostawia **żadnej wątpliwości, że była na niej** omawiana **kwestya akcyi militarnej na wypadek, gdyby Niemcy poważyli się na najdrobniejsze nawet pogwałcenie traktatu.** Doniesienie tego dziennika o tyle jednak traci na znaczeniu, iż Niemcy nie od dzisiaj i **dnia każdego gwałcą przepisy traktatu,** nie spotykając ze strony koalicyi istotnej w tym względzie przeszkody.

Wobec wczorajszego doniesienia biura Reutera o bezterminowem odroczeniu przez koalicyę ratyfikacyi traktatu pokojowego z Niemcami, dziwnie brzmi informacyo niemieckiej „Kreutzzeitung“, według której **koalicya wysłać ma w dniach najbliższych ultimatum, wzywające Niemcy do podpisania protokołów dodatkowych i dokumentów ratyfikacyjnych.**

Foch żąda wysłania do Niemiec ultimatum.

Paryż (PAT) Według informacyi „Echo de Paris“ na wczorajszem posiedzeniu tajnem Rady najwyższej Clemenceau i Foch przedstawili konieczność podjęcia działań wobec nowej postawy Niemiec. Marszałek **Foch wykazywał, że sprzymierzeńcy są w możności przesłania ultimatum i należytego poparcia go.** Oświadczył przytem, że jest **w stanie urzeczywistnić plany, które opracował w czerwcu br. i pod których groźbą Niemcy wówczas kapitulowały.**

Przyjazd szefa sztabu angielskiego do Paryża.

Paryż (Havas) Przybył tu marszałek polny Winson, szef sztabu generalnego armii W. Brytanii.

Foch zamierza obsadzić Frankfurt i Essen.

Paryż. (PAT) Wojskowe konferencye, które się wczoraj rozpoczęły na tajnem posiedzeniu Rady najwyższej, mają, jak się zdaje poważne znamiona. Angielskie ministerstwo wojny oświadcza oficyalnie, że **marszałek Wilson został nagląco powołany do Paryża, aby się porozumieć z Fochem co do zarządzeń jakie potrzeba powziąć ze względu na traktat pokojowy.** Dzienniki poranne komentują wojskowe obrady w ten sposób: Aż do wejścia w **życie** traktatu pokojowego obowiązuje w stosunkach **wobec** Niemiec układ w sprawie zawieszenia broni. Przy odnawianiu tego układu w dniu 17 stycznia br. **postanowiono, że koalicya ma prawo obsadzenia dalszych obszarów** i ma o tym zamiarze zawiadomić przed jego przeprowadzeniem Niemcy na 6 dni naprzód. Nadto przewidziany jest w zawieszeniu broni **tylko 48-godzinny termin wypowiedzenia tegoż.** Mimo to są dzienniki zdania, że nie przyjdzie do ostateczności. Obrady mają być dziś przed południem dalej prowadzone. „Chicago Tribune“ dowiaduje się, że **Foch zamierza obsadzić Frankfurt i Essen,** gdyby Niemcy nie ustąpiły. Są jeszcze nadto planowane inne zarządzenia, które jednak są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Koalicya wymusi wprowadzenie w życie traktatu.

Paryż. (PAT) Jak podaje korespondent **„Tempsa“ z Londynu, Bonar Law** oświadczył, iż może imieniem wszystkich członków koalicyi powiedzieć, że **koalicya ma władzę, i że ewentualnie z tej władzy skorzysta, aby wymusić ścisłą ratyfikacyę traktatu wersalskiego, jak także jego wejście w życie.**

Wzmocnienie koalicyjnych wojsk okupacyjnych.

Bazylea. (PAT) „Daily Mail“ donosi z Paryża, że Rada koalicyi zgodziła się na **ogólne wzmocnienie koalicyjnych wojsk okupacyjnych na obszarze niemieckim.**

Francya zagwarantowana przed napaścią Niemiec.

Paryż. (PAT) W Wersalu **podpisali przedstawiciele rządu angielskiego i amerykańskiego traktat, gwarantujący Francyi pomoc w razie ponownej napaści Niemiec na Francyę.** Traktat nabiera teraz wielkiego znaczenia, gdyż pierwotnie obejmował paragraf, że Anglia pomoże Francyi wtedy jedynie, gdy i Ameryka zgodzi się na pomoc.

Ameryka jeszcze nie kończy wojny z Niemcami.

Wiedeń (PAT). Tel. komp. donosi 15 b. m. z Waszyngtonu: Komisya senatu dla spraw zagranicznych uchwaliła, aby oświadczenia, iż wojna z Niemcami się skończyła, na razie nie poddawać pod obrady, natomiast w późniejszym terminie powziąć w tej sprawie wspólną uchwałę obu Izb parlamentu.

Z polskich frontów

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 6 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie oprócz walk patroli wywiadowczych, **poważniejszych starć bojowych nie było.**

Front wołyński: Spokój.

Zast. szefa sztabu gen.: Haller, pułkownik.

Niemcy nie dopuszczają gazet i listów polskich z Księstwa i Królestwa.

Warszawa (PAT) „Gazeta Toruńska“ donosi: Listy Polaków wysyłane do Księstwa bywają otwierane i kontrolowane. Słychać też ogólne żale, że bardzo wiele listów nie dochodzi do rąk adresatów i że nie przychodzą też gazety polskie wysyłane pod opaską. Poczta otrzymała rozkaz, aby wogóle nie doręczano pism, **wysyłanych z Księstwa i Królestwa.**

Czesi sprawcami naszej katastrofy węglowej.

ZAMIAST DAWNYCH 46.000, MAŁOPOLSKA POSIADA OBECNIE TYLKO 15.000—16.000 WAGONÓW WĘGLA MIESIĘCZNIE. — ZAPOTRZEBOWANIE WOJSKA I KOLEI WZROSŁO. — Z 15-TYSIĘCZNEGO KONTYNGENTU 12.000 WAGONÓW IDZIE NA POTRZEBY WOJSKA. — CZESI ŁAMIĄ STALE UMOWĘ PARYSKĄ. — RZĄD CZESKI DOSTARCZYŁ POLSCE O 200 TYSIĘCY TON WĘGLA I 45.000 TON KOKSU MNIEJ, NIŻ BYŁ ZOBOWIĄZANY. — JEDYNYM RATUNKIEM ENERGICZNA POSTAWA RZĄDU POLSKIEGO. — RZĄD ZA POŚREDNICTWEM ENTENTE'Y WINIEN JAK NAJSPIESZNIEJ WYEGZEKWOWAĆ WĘGIEL OD CZECHÓW.

Kraków, 8 grudnia.

(l.) Klęska węglowa, która od szeregu tygodni przybrała nie tylko dla Krakowa, lecz i dla całej Małopolski rozmiary wprost katastrofalne, bynajmniej się nie zmniejsza i stale przedstawia dla ogółu duże niebezpieczeństwo.

Dla wytłómaczenia groźnej sytuacyi opałowej mogą posłużyć pewne charakterystyczne cyfry: **Na zaopatrzenie Małopolski przed wojną razem z koleją i wojskiem szło w zimie około 46 tysięcy wagonów węgla miesięcznie; obecnie w najlepszym nawet razie, o ile przyznane pełne kontygnenty są dostawione, Małopolska posiada do swej dyspozycyi tylko 18.000—20.000 wagonów węgla miesięcznie.** I w tem właśnie tkwi najważniejszy powód tak dotkliwych braków i przyczyna niemożności zaopatrzenia całej ludności w dostateczną ilość węgla.

Jak katastrofalnie rzecz cała się przedstawia, dowodzi fakt, że **sam Kraków spotrzebowywał dawniej na cele opałowe około 2000 wagonów węgla miesięcznie w porze zimowej, gdy dziś dla celów opałowych ma wystarczyć 3000 wagonów węgla miesięcznie na całą Małopolskę.** Niestety, braków naszych nie może ułagodzić drzewo, materyał ów bowiem jest dziś o wiele trudniejszy do zdobycia, aniżeli w dawnych czasach, brak bowiem robotników powoduje niemożność wycinania dostatecznej ilości drzewa.

Z przyznanego Małopolsce kontyngentu w pierwszym rzędzie muszą być zaspokojone potrzeby wojska i kolei; podkreślić należy, iż zapotrzebowanie wojska jest **dziś o wiele większe,** niż w latach 1913 i 1914, zaś zapotrzebowanie kolei nie zmniejszyło się, gdyż dyrekcya krakowska objęła w administracyę część kolei północnej (Śląsk); pozostała więc dopiero reszta jest obracana na potrzeby przemysłu i opału prywatnego, co — rzecz prosta — jest zupełnie niewystarczające.

Sytuacya komplikuje się niejednokrotnie bardziej jeszcze przez fakt, iż ilości, na które rząd polski liczył na najbliższe miesiące, zmieniają się z tygodnia na tydzień przez strajki i zaburzenia, jakie dość często niestety wybuchają w kopalniach.

Przyczyną zaś najważniejszą i najbardziej zasadniczą katastrofy węglowej jest karygodne niedotrzymanie umowy ze strony Czechów. — Rząd czeski stale nie wypełnia swych zobowiązań co do dostawy umówionego kontyngentu węgla i wskutek tego kontyngent Małopolski, mający wynosić teoretycznie 18.000—20.000 wagonów miesięcznie jest tylko nominalny, de facto zaś skutkiem łamania umowy paryskiej i nie dotrzymywania zobowiązań przez Czechów rozporządzamy tylko 15.000—16.000 wagonów węgla miesięcznie, z których aż 12.000 idzie na potrzeby wojska.

Mimo wszystko byłoby się może przy ogromnych oszczędnościach nie popadło w tak krytyczne położenie, w jakiem znajdujemy się obecnie, gdyby Czesi z całą premedytacyą i złą wolą nie stawiali oporu w dotrzymaniu układów.

Na podstawie umowy, zawartej między rządem polskim a czeskim, mieli Czesi dostarczyć dla Polski 363 wagonów (3.630 ton) węgla i 80 wagonów (800 ton) koksu dziennie, oprócz tego zaś zobowiązali się dostawiać zaległości dawne, powstałe z czasów okupacyi Śląska, a wynoszące 9000 wagonów (90.000 ton) węgla i 3.500 wagonów (35.000 ton) koksu. Tymczasem przez cały ten okres **Czesi, nie dotrzymując umowy, wysyłali dużo mniejsze transporty, tak, iż od marca po dzień dzisiejszy dostarczyli na poczet bieżących dostaw o 200.000 ton węgla i 45.000 ton koksu mniej, aniżeli byli zobowiązani,** a ponadto pozostali winni wszystkie zaległości, t. j. 9.000 wagonów węgla i 3.500 wagonów koksu, które na mocy umowy paryskiej również byli zobowiązani successive dostarczać.

W tem leży klucz do rozwiązania całej tragicznej zagadki katastrofy węglowej. Gdyby rząd polski rozporządzał owemi brakującemi za sprawą Czechów ilościami węgla, byłby mógł zaopatrzyć gazownie i przemysł, który pracuje dla najkonieczniejszych potrzeb, a także i rolnictwo, a więc i młocka byłaby poszła sprawniej i bylibyśmy mieli więcej zboża i we wcześniejszym terminie. Ponadto gdyby te ilości zalegające były przez Czechów dostarczone, cała ilość węgla z Zagłębia krakowskiego i Dąbrowy mogłaby być zużyta prawie wyłącznie na cele opałowe.

Uwzględniwszy powyżej przytoczone, a jaskrawo uwypuklające sytuacyę fakty, widzi się, jak niesłuszne są zarzuty opinii publicznej, która całą winę za niedomagania węglowe zrzuca na organa rozdzielcze, te zaś nie posiadają żadnej egzekutywy w kierunku podwyższenia produkcyi, ani tem mniej w kierunku uzyskania od Czechów należnych Polsce kontyngentów.

Jedynym załem środkiem zaradczym w całej tej sprawie byłaby energiczna postawa rządu polskiego, której od dawna wyczekujemy, niestety, daremnie. Rząd nasz powinien raz wreszcie chwycić się środków represyjnych, ministerstwo spraw zagranicznych winno postawić kwestyę na ostrzu miecza, winno **jak najspieszniej wyegzekwować od Czechów zalegające dostawy węgla,** winno użyć w tym celu pośrednictwa entente'y, która w niedopełnieniu warunków umowy przez Czechów, w niedostawieniu Polsce zagwarantowanych kontyngentów węgla ma chyba jaskrawe dowody na to, jak Czesi lekceważą sobie kontrakt, zawarty przez nich samych pod patronatem entente'y.

Prasa europejska uderza w wielki dzwon, głosząc głośno, szeroko i długo o tem, że Czesi nie dostarczają węgla Austryi, o haniebnem jednakże stanowisku Czechów wobec Polski nikt nie mówi i nie pisze, nikt nie zastanawia się nad tem, iż **Czesi swem postępowaniem chcą Polskę systematycznie niszczyć.** Wobec tego, iż niebezpieczeństwo staje się dla nas coraz groźniejsze, **domagamy się od rządu polskiego, aby raz wreszcie zajął się energicznie tą sprawą, aby położył kres temu stanowi rzeczy i stanął w obronie tak żywotnych interesów kraju, którego chyba nie chce wydać na zagładę.**

Nie pomoże nic inicyatywa prywatna, na nic nie zdadzą się najbardziej nawet energiczne zabiegi i starania poszczególnych grup i stowarzyszeń; **dopóki sam rząd nie przedsięweźmie stanowczych kroków, jakich domaga się odeń cały kraj, dla uregulowania sprawy węglowej, dopóty nie zostanie zażegnana katastrofa węglowa, pod grozą której żyje już ogół od szeregu tygodni.**

A wszak to dopiero początek zimy!

A. KUPRIN.

KAPRYS.

Przekład A. Callier.

I.

Olbrzymia sala galowa uniwersytetu tonęła cała w morzu świateł.

Estrada w głębi przystrojona była z prawdziwym gustem w szerokolistne rośliny i różnobarwne chorągwie. Kwitnące kwiaty obrzeżały rampę, u której, wysunięty na sam brzeg stał elegancki koncertowy fortepian z podniesionem w górę wiekiem. Kilku starannie ubranych akademików z wyraźnem zniecierpliwieniem i niepokojem przechodziło wciąż to do garderoby, to znów z powrotem... Oczekiwali przyjazdu Ducar, primadonny Opery paryskiej, przybyłej na szereg gościnnych występów w zimowym sezonie do stolicy Rosyi. Z czarującą uprzejmością przyjęła ona deputacyę studentów uniwersytetu i zapewniała, że za prawdziwy zaszczyt poczytywać sobie będzie sposobność zaśpiewania na dobroczynnym koncercie uniwersyteckim. A teraz nadeszła już kolej na trzecią część programu, którą miała rozpocząć produkcya divy — jej zaś ani śladu. Co chwila wybiegał to jeden to drugi ze studentów, dopadał zamarzniętego okna lub biegł do drzwi, upatrując z tęsknotą i lękiem czy wreszcie nie nadjeżdża, ale — nadaremnie!

Ducar otrzymała w teatrze niedorzecznie wysokie honoraryum, dlatego też miejsca były tam tak niesłychanie drogie, że dostępnemi mogły być wyłącznie dla ograniczonego koła bogaczy. Nazwisko też tej „gwiazdy" na programie studenckiego koncertu podziałało wprost cudownie i większa część zebranej publiki podążyła oczywiście dlatego tylko, aby za tanie pieniądze móc usłyszeć sławną prymadonnę...

Szmer zajeżdżającego pojazdu dobiegł z ulicy, w ślad za nim mignęły jaskrawe smugi dwu latarń powozowych. Komitetowi rzucili się pospiesznie ku drzwiom, potrącając wzajem owaltownie. Ona to była, ona rzeczywiście!

II.

Publiczność, która tymczasem musiała się zadowolić dwoma wkładkowemi produkcyami i dwoma numerami następnemi, straciła niemal zupełnie już nadzieję posłyszenia sławnej Ducar. To też niespodziewane jej pojawienie się sprawiło wrażenie niespodzianki i wielką atrakcyę wieczoru powitano frenetycznemi, szalonemi oklaskami.

Zlekka pochylona naprzód wsparła się nieco o brzeg fortepianu i powiodła wielkiemi, iskrzącemi czarnemi swemi oczyma po zgromadzonym tłumie. Z porywająco czarownym uśmiechem ukazała na fortepian. I wtedy dopiero uspokoiły się fale radosnej wrzawy a wszystkie spojrzenia pobiegły ku artystce, która zaśpiewała romancę Saint-Saensa.

Aleksiej, młodziutki student medycyny z drugiego semestru stał przy jednym z filarów. Z przymkniętemi oczyma wsłuchiwał się w ten śpiew pieszczony a przecież tak namiętny. Kochał on muzykę z chorobliwem niemal ubóstwieniem, poił się nią, wchłaniał w siebie nie samem tylko uchem, ale wszystkiemi fibrami ciała i duszy. Każdy ton przecudownego tego głosu wciskał się do najdalszych gdzieś głębin jego ducha i przejmował go rozkosznym dreszczem: doznawał takiego wrażenia, jak gdyby ulatujące w przestrzeń tony wydzierały się z własnej jego piersi. A zgiełkliwe oklaski, od których po skończonej pieśni zatrzęsły się ściany sali, przejęły Aleksieja fizycznym wprost bólem. Rozkrzyczaną publiczność objął wzgardliwem spojrzeniem, pełnem wyrazu wymówki i błagalnej prośby... On miał jedno tylko pragnienie: aby ta fala dźwięków, niby pieszczotliwa, orzeźwiająca toń morska, zabrała go w dal z sobą, okrążyła i niosła tak wiecznie, wiecznie...

III.

Sumiłow machinalnie schodził wraz z innymi kolegami ze schodów. Biber z wydziału prawnego, syn milionera ujął go pod ramię i wymówił z zadowoleniem:

— Zgodziła się!... pomyśl... Każemy zajechać „trojce"...

— Kto się zgodził? — spytał Sumiłow rozmarzony, jak nieprzytomny.

— Ona, Ducar. Zje z nami kolacyę w Europejskim hotelu!... Wszakże idziesz z nami, razem, nieprawdaż?

— Ach nie, nie... Ja z wami nie pójdę.

Sumiłow nie należał bynajmniej do jeunesse dorée uniwersyteckiej i nie miał ochoty nigdy się do niej cisnąć. Biber znał doskonale powód tej niechęci, ale dzisiaj w porywie zachwytu, zapragnął koniecznie zabrać z sobą przyjaciela.

„Trojka" stała już przed domem. Studenci wsiedli conajspieszniej. Biber skinął na Sumiłowa, aby siadł obok niego. Jakieś chaotyczne, dziwaczne rojenia owładnęły wyobraźnią Aleksieja, gdy tak pędzili opustoszałemi ulicami miasta i świst wiatru łączył się w jedną harmonię ze skrzypieniem śniegu, po którego powierzchni ślizgały się jak strzała sanki, mknące het w dal. Nie wiedział sam ani co się z nim właściwie dzieje, ani dokąd dąży.

(Dokończenie nastąpi).

Halla — li!



Po lasach, odartych z listowia, po pustych polach i ugorach, przysypanych świeżym śniegiem, t. zw. ponową, — konno i sanną wyruszają myśliwi na polowanie. Listopad i grudzień, to miesiące łowów na grubego zwierza, „gdy tenże ma być złowionym lub ubitym, w dawnej Polsce ulubione, nie tylko jako rycerska rozrywka, hojny plon przynosząca na stoły i kuchnie, ale jako przywilej wyłączny szlacheckiego klejnotu". Zmieniły się czasy, istnieje jedynie przywilej: złoto, ale i w nowej Polsce nie przeżyło się myśliwstwo, które dziś wydatnie przyczynić się może do pomnożenia „darów Bożych", tak skąpo zasilających najzasobniejsze dawniej spiżarnie. W tym czasie to, o ile jesień pogodna dopisze, strzelano lisy i kuny dla pięknych futer, a przedewszystkiem tuzinami i setkami kładziono zające. Z nastaniem przymrozków wyruszają obławy na dziki, a najlepsza to również pora do polowania na rogacze, gdy samce jelenie, po dobie miłosnych godów, rozkopują mrowiska, jakby mocnym ich zapachem chcąc się upoić i pokrzepić.

Piękna to rzecz — łowy! A pośród drużyn myśliwskich coraz częściej spotyka się i panie, biorące w nich czynny lub bierny udział. Choćby ograniczał się on do wyścigu z chartami ze śmigającym jeleniem, lub nawet tylko do roli gospodyni przy kotle smakowitego bigosu, warzonego na leśnej polanie, wśród trzasku płonących drew, — w każdym razie wymaga odrębnego sposobu ubrania się, zastosowanego do zapasów z przyrodą, jak w każdym innym rodzaju sportu.

Ogólne zasady określić można w kilku punktach: należy zważać przedewszystkiem na praktyczny cel kostyumu, a potem dopiero na względy kokieteryi, — powtóre ubranie powinno być mocne, ciepłe i lekkie, proste w kroju i z dobrego materyału. Oczywiście, że to dziś nie tak łatwo, lecz polowanie i jazda konna należały zawsze do rzędu sportów, dostępnych tylko dla sfer zamożnych.

Kostyum do polowania w ogólnej linii zbliżony jest do męskiego. Składa go kurtka z kieszeniami i paskiem z grubej wełny lub angielskiego welwetu, do tego krótka, swobodna spódniczka, obszyta u dołu listwą skórzaną, mocne, wysokie buciki ze skóry kozłowej i mały kapelusz z pilśni. Ostatnio coraz więcej wchodzą w użycie spodnie, przyczem nogę owija się w bandaże lub opina sukiennym kamaszem. Ubioru dopełnia torba i ładownica myśliwska, obok zręcznej strzelby lub sztucca. Do tego, jeżeli kurtka podbita jest futrem, wystarcza płaszcz nieprzemakalny, jeżeli nie, lekkie futerko na wierzch, przyczem u nas, w Polsce, najsympatyczniejszą będzie bekiesza barankowa, przejęta również ze stroju męskiego, o tradycyjnem piętnie swojskości.

Ubiór do jazdy konnej często zbliża się do stroju myśliwskiego, przyczem spodnie od wewnętrznej strony podszyte są skórą, a buciki pokrywają skórzane sztylpy. Estetyczniejszym jednak o wiele będzie strój angielski do jazdy po męzku, złożony z długiego, ciemnego surduta, o ściśle poprawnym kroju, z plastronem lub kamizelką, który zakrywa całkiem spodnie i dosięga brzegu lakierowanych bucików, wysokich po kolana. Kapelusz twardy ,melon. Najwdzięczniejszą jednak, choć nie na polowanie, lecz do przejażdżek konnych, pozostanie klasyczna amazonka naszych babek, która winna być utrzymana w czystym stylu i w której figura kobieca przypominać ma sylwetkę jaskółki. Wprawdzie ówczesny obwisły stanik frakowy należy do niepowrotnej zapewne przeszłości, zastąpiony długim, lekko wpadającym w stanie surdutem męzkim, przy sztywnym kołnierzyku i krawatce, lecz mimo to linia, uwydatniająca smukłość i gibkość talii, winna być zachowana. Spódniczka wązka i obcisła musi zakrywać całą stopę w strzemieniu i być nadmarszczona nad kolanem. Do tego również damski melon, lub jak w tym roku, z powrotem dawnej mody, półcylinderek atłasowy czarny, opasany kolorowym welonem, lub wreszcie fantazyjny „marquis" czy „tricorn" z filcu czarnego. Do tego półdługie rękawiczki jelonkowe lub ze skórki antylopy, pod spód zaś nieodzowny, czarny, jedwabny trykot lub „culotte'y", podszyte irchą. Buciki lakierowe i giętka, zręczna szpicruta z ładną rączką. Zresztą żadna biżuterya, najdrobniejsze świecidełko nie jest dozwolone kobiecie z poczuciem prawdziwej elegancyi.



Ściślejszy wybór rodzaju stroju do konnej jazdy zawisły jest w pierwszym rzędzie od bezpośredniego celu, następnie od szkoły jazdy, — czy ta będzie angielska, po męzku, wygodna i bezpieczna, zapewniająca samodzielność ruchów i opanowanie sytuacyi, czy też francuską, tradycyjnie skazującą kobietę na niezbędne towarzystwo i opiekę mężczyzny, ale też o wiele wdzięczniejszą i bardziej kobiecą. **Ivi.**

Sensacyjne procesy w Anglii.

ZDRADA RZADKIEM ZJAWISKIEM. — ENERGIA RZĄDU. — PROCESY O OSZCZERSTWO. — REDAKTOR POTOMKIEM CZARNYCH KSIĄŻĄT. — CEŁOSTA W NIGERYI. — OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA.

Londyn, 2 grudnia.

Sensacyjne procesy w Anglii noszą zupełnie inną cechę, niż te, które się rozgrywają we Francyi. Nie było tam prawie, rzec można, procesów o zdradę, których tak wiele przewinęło się przez arenę sądową trybunałów paryskich. Anglia wcześniej może i energiczniej radziła sobie z ludźmi podejrzanymi, wydalając bezwzględnie nie tylko właściwych Niemców, ale także ludzi od dawna naturalizowanych i którzy często nie umieli ani jednego słowa po niemiecku i całkiem szczerze poczytywali się za Anglików. Podobnie postąpiono z ludźmi, podejrzanymi o bolszewizm. Zeszłej wiosny wyprawiono do Odesy cały statek, wypełniony przedstawicielami tej kategoryi, t. j. posądzonymi o chęć szerzenia bolszewizmu w Anglii. Wydalano ich bez ceremonii, wysadzając na brzeg, bez względu na bombardowanie, które wtedy właśnie powtarzało się prawie chronicznie w tej strefie. To też sensacyjne procesy polityczne są rzadkością w Anglii. Mimo to kronika sądowa obfituje tam również w ciekawe epizody, które przykuwają uwagę publiczności.

Nowe profile literackie.

(**Adam Uziembło: „KRÓL"** — dzieło w 3 sprawach, — str. 121. — **„DZIEŃ"** — nowela, — str. 179. — **„W CZAS BURZY",** — opowiadania, str. 160. — Gebethner i Wolff, Kraków—Warszawa.)

W utworach Adama Uziembły należy ściśle rozróżnić twórczość dramatyczną, z wprowadzeniem motywów legendarnych i symbolicznych, od opowieści czy noweli, dochodzącej zresztą do rozmiarów sporej powieści. O ile pierwszy rodzaj nie zdaje się w pełni odpowiadać właściwościom talentu autora, o tyle proza powieściowa wykazuje wartości trwałe i godne uwagi. Dotyczy to zwłaszcza „Dnia", utworu o mocnej i logicznej konstrukcyi, zabudowanego w głąb duszy współczesnego człowieka.

Autor nie jest malarzem, nie ukazuje nam fizycznych konturów postaci, wymodelowanie tychże pozostawiając wyobraźni czytelnika, we dit ich kośćca duchowego. Krajobrazy i tła zaznaczone paru kreskami, jak w szkicu rysunkowym, wogóle wielka ekonomia słowa w kierunku wszelkiej zewnętrzności. Natomiast stworzone typy rysują się głęboko w pamięci, jak rysy wytrawione na miedzianej płycie. Kobieta w utworach Uziembły gra rolę zupełnie uboczną, jest raczej sztafażem w nastrojowym pejzażu duszy ludzkiej. Treścią żywotną nie jest zresztą w żadnym wypadku jednostka ludzka, lecz samo źródło światła, życiodajne i twórcze: idea.

W tym wypadku ideę symbolizuje kościół, którego budowa staje się dziełem życia młodego architekta, Andrzeja Ordowicza, osobnika na pozór najmniej podatnego do ulegania wpływom mocy mistycznych. Typ to nowy i ze wszechmiar ciekawy. Zewnętrznie chłodny, poprawny światowiec, pozatem człowiek wytężonej, pozytywnej pracy, który jednak nie ma nic wspólnego z szablonem „szlachetnego inżyniera". Andrzej jest męzką wolą i myślą w służbie etycznej idei, która ma się wyrazić w nowożytnym architektonicznie kształcie kościoła, pojętym jako świątynia duszy ludzkiej. Ów rosnący mu w mózgu twór artystyczny zatapia weń setki korzonków, oplata siatkę żywych włókien, pochłania myśl i wszelkie siły żywotne. Mimo tej wewnętrznej gorączki, passyi twórczej Andrzej na zewnątrz nie traci nic z chłodnego opanowania sytuacyi, przeciwnie, zdolności jego życiowe mnożą się, zarysowuje wszechstronnie indywidualizm ludzi przodujących.

Kontrastem tego mocnego człowieka jest rzeźbiarz, Karol Repacki, wykolejeniec życia, bezbronny wobec jego praw i zjawisk, a przy całem rozwichrzeniu i szorstkości powierzchownej — natura kobieca, w najrdzenniejszej tajni duszy. Najzupełniej podświadomie ulega on cudzemu impulsowi, suggestyi słowa Andrzeja, który w tym stosunku reprezentuje bezwiednie pierwiastek męzki. Rzeźbiarz ukrywa się za swą pracą, nieufny we własne siły, a zarazem jak wstydliwa kochanka krąży wokół przyjaciela, wykradając coraz nowe szczegóły jego wizyi twórczej, aby je wcielić w swe dzieło: krucyfiks Syna Człowieczego, co zawiśnie sam jeden na nagiej ścianie Andrzejowego kościoła.

Szczytową głębią nastroju przemawia scena, w której Karol zdradza swą tajemnicę, a Andrzej wobec objawienia arcydzieła wychodzi ze swej rezerwy. Uniesiony uwielbieniem, pieczołowicie zajęty przeniesieniem rzeźby, którą zagarnia z nieskończonemi ostrożnościami, — zapomina o Karolu, wtulonym biernie w kąt pracowni, pogrążonym w bezgranicznej apatyi, która go nagle naszła. I tu leży zaród jednej z owych niezawinionych win, których tragizm groźniej zawisa nad duszą, niż świadomy występek, — a który zaciąży na Andrzeju.

Następuje skupiona w nastroju scena, gdy artysta, wyczerpany do cna aktem tworzenia i rozłąką z dziełem, jak matka, której zabrano dziecko, — nie czuje nic, prócz głuchej męki, poczucia marności wszystkiego, pustki bezbrzeżnej. Żądny zapomnienia i odpoczynku za wszelką cenę, — wie, że spokój jedyny leży na drugim brzegu. I Karol — odchodzi.

Proces psychiczny, rozgrywający się między wierszami, ów stosunek twórczy dwóch ludzi, lubo przez autora ani słowem nie podkreślony — to najsilniejszy akcent książki, której ciąg

Obecnie naprzykład taką sensacyą jest sprawa miss Douglas Penuant, lotniczki, która oskarżyła armię Jego Królewskiej Mości o niemoralność, a którą dziś armia oskarża o oszczerstwo.

Inny, nie mniej sensacyjny proces rozgrywa się teraz na tle stosunków kolonialnych. Najciekawszym jest bohater procesu, **John Eldred Taylor**, postać jakby żywcem wyjęta z romantycznych powieści wschodnich. Sir Taylor jest redaktorem gazety „African Telegraph", wychodzącej w zachodniej Afryce, lecz wydawanej w języku angielskim. Sam redaktor jest mieszańcem angielsko-afrykańskim, lecz poczytuje się za potomka krwi królewskiej i z tego tytułu występuje gorąco w obronie tubylczej ludności, piętnując energicznie nadużycia gubernatorów i rezydentów angielskich.

„Pochodzę, — mówi o sobie, — ze starożytnego rodu królów Nigeryi, jestem księciem krwi, stworzonym do rozkazywania, czy mam królestwo, czy go nie mam. Jest to mi tak wrodzone, jak dla korka pływanie po wodzie. Dlatego też czuję się zawsze w prawie występować w obronie mego ludu".

Proces obecny toczy się o artykuł przeciw chłoście, który zamieścił potomek książąt w swojem piśmie. Zarzuty jego skierowane są przeciw generał-gubernatorowi Nigeryi, nazwiskiem **Lugard** i przeciw jednemu z rezydentów kapitanowi **Fitz Patrik.** Sir Eldred Taylor oskarżył ich obu w swojem piśmie o nieludzkie traktowanie krajowców i haniebne obejście z kobietami, które chłostano publicznie z najbłahszych przyczyn, zwlekłszy z nich odzież, które porywano przemocą rodzicom lub narzeczonym, jeśli przypadły do gustu białemu człowiekowi. Rząd rozkazał wymienionym w piśmie afrykańskim urzędnikom oczyścić się z zarzutów, wytaczając proces o oszczerstwo redaktorowi „African Telegraph". Proces ten toczy się obecnie. Wielu ze świadków składa zeznania, niekorzystne dla oskarżonych.

Czar pereł.

Królestwo pereł. — Tajemnica powstania. — Legenda a nauka. — Narodziny i śmierć perły. — Nad zatoką perską. — Zdobycz kosztem życia. — Nowożytne metody. — Chiński system imitacyi. — Konjunktury handlowe. — Perły i polityka. — Specyalizacya. — Moda ze Wschodu. — Czar pereł a czar kobiety. — Demokratyzacya perły.

(et) W paryskim „Matin" znajdujemy artykuł, zatytułowany „Królestwo pereł", będący ciekawym przyczynkiem do przyrodniczej, artystycznej i handlowej roli, jaką odgrywa perła w rzędzie ulubionych klejnotów. Obecne czasy wyniosły ją znowu na pierwsze miejsce, jakie zajmowała w najdalszej starożytności w Indyach, Persyi i Egipcie.

Od całych stuleci badacze natury zajmowali się kwestyą pochodzenia i powstawania perły. Starożytni wierzyli, że są to skrystalizowane krople rosy, która padła w otwarte pod blask księżyca wnętrze muszli perłowej.

Nowożytni uczeni wyrażają mniemanie, że perła jest produktem zwierzęcego pasożyta, który wnika w pokrywy muszli i tam ginie unieszkodliwiony przez samoobronę małża perłowego, którego wydzieliny zakuwają go kamiennym pancerzem. Wzrost perły trwa od roku do trzech lat, najpiękniejsze okazy znajdują się wewnątrz muszli. W szóstym roku ginie mięczak, muszla się otwiera i perły wypadają w morze. Przy połowie pereł najważniejszym przeto jest wybór odpowiedniej pory. Najwięcej pereł znajduje się w zatoce perskiej, sezon połowu trwa od kwietnia do października i zatrudnia do 70 tysięcy krajowców. Roczną produkcyę obliczają na 40 do 60 milionów franków. Ale zysk poławiaczy pereł jest minimalny, jeżeli zważymy, że żaden zawód nie naraża tak bardzo życia i nie niszczy w tym stopniu zdrowia, jak ten właśnie. Nowożytne metody w tym kierunku przyjęła jedynie Australia, gdzie stosuje się przyrządy nurkowe i promienie Roentgena, służące do rozróżniania muszli, kryjących perły, od pustych.

Chińczycy już w XII. wieku rozwinęli na wielką skalę przemysł imitacyi pereł. Wpadli oni na pomysł wprowadzania małych kuleczek z perłowej masy do wnętrza muszli z żyjątkiem, które raniące go obce ciało powlekało wnet warstwą perłowej substancyi.

Centrem handlu perłami był dawniej Londyn, obecnie został nim Paryż, gdzie w ciągu roku zakupuje się pereł za 100 do 120 milionów franków.

Transporty pereł przechodzą przez ręce wielu pośredników, z których pierwszy nabywa je na miejscu od indyjskich i perskich wielkich kupców. Handel perłami zawisły jest w wysokim stopniu od stanu gospodarskich konjunktur danego kraju. W Ameryce przed każdorazowym wyborem prezydenta następuje stagnacya, ponieważ od rezultatu wyborów zależą handlowe i ekonomiczno-polityczne postulaty, wpływające na widoki handlowe, wobec czego koła kapitalistów zachowują rezerwę. Wojna bałkańska w roku 1912 wywołała kryzys perłowy, który objął całą południową Amerykę. — W roku 1914 zaczął się wzmożony popyt na perły i trwał mniej więcej w jednakiem nasileniu do roku 1916, odtąd zaś począł wzrastać w sposób niebywały. Dość przytoczyć, że ta sama kolia perłowa, której wartość szacunkowa w roku 1890 wynosiła 25 tysięcy franków, na początku wojny podniosła się do 112 tysięcy, a w roku 1919 osiągnęła cenę 250 tysięcy franków. Doszło do tego, że wobec niepewności walutowych perły stały się jedną z najlepszych lokat kapitału i są nabywane masami, zwłaszcza w krajach neutralnych, jak Holandya, Szwajcarya, Hiszpania, które dotąd liczyły się do najsłabszych odbiorców. Natomiast państwa, prowadzce wojnę światową, biorą udział zaledwo w piątej części obrotu za czasów pokojowych.

Nigdzie może specyalizacya handlowa nie jest większą, aniżeli w tej gałęzi. Istnieją osobni kupcy drobnych pereł, stosowanych w biżuteryi, osobni dla średnich, wprawianych w guziczki, wreszcie dla sznurów kolii perłowych. Ci ostatni kierują się nadto specyalnemi względami w wyborze, odnośnie do tego, dla jakiego kraju perły są przeznaczone. Rasy o ciemnej cerze, jak Hiszpanie i Włosi, poszukują pereł o kremowym odcieniu, w ogóle lekko zabarwionych, Rosyanki i Niemki o jasnych włosach dają pierwszeństwo perłom olśniewająco białym, jakie znajdują się na Ceylonie, Amerykanki i Francuzki lubią szczególnie perły w tonie różowawym lub opalizująco mlecznym, a względem decydującym jest tu zawsze podniesienie czaru kobiety przez czar pereł.

Ostatnie słowo ma tu jednak moda, która despotycznie dyktuje swe kaprysy. Co do formy, najświeższą nowością są luźno zwisające, długie sznury perłowe, przejęte od kobiet Wschodu, przyczem środkowa największa perła waży 20 gramów, a najmniejsza 2 gramy. Przed kilku laty były modne kolie, ciasno obejmujące szyję, z pereł równej wielkości i tonu.

Ciekawym przyczynkiem jest szczegół, dowodzący demokratyzacyi naszych czasów. Więcej jest tu mniej, gdyż wyjątkowej piękności okazy, nadające się do koron, dyademów i t. p. są mniej poszukiwane i stosunkowo tańsze, niż przeciętne, średniej wielkości perły.

Spóźniona wiosna miłości.

STARSZE PANNY I WDOWY POŻĄDANEMI KANDYDATKAMI NA ŻONY. – MĘŻCZYŹNI SĄ PRAKTYCZNI.. — KOBIETY W DOJRZAŁYM WIEKU NIE SPIESZĄ SIĘ DO MAŁŻEŃSTWA. — WIDMO STAROPANIEŃSTWA PRZESTAŁO BYĆ STRASZNEM.

Kraków, 3 grudnia.

(m-m) Wojna, powodując zmiany w każdej niemal dziedzinie życia społecznego i rodzinnego, sprowadziła także przewartościowanie wartości na rynku małżeńskim... Oto nagle starsze panny, dotychczas ośmieszane i lekceważone, znajdują wielu kandydatów do małżeństwa — tak że stają się groźnemi rywalkami dla wiośnianych dziewczątek o niewinnych oczach i naiwnym światopoglądzie. W Anglii i we Francyi słyszy się często o małżeństwach zupełnie młodych z mężczyzn z kobietami w dojrzalszym wieku. Szczególnie wdowy mają wielkie powodzenie. To samo zjawisko daje się zaobserwować i w innych krajach... Mężczyźni żenią się, nie troszcząc się wcale o metrykę narzeczonej...

Ta skłonność do starszych, samodzielnych, niezależnych materyalnie i duchowo wyrobionych niewiast, ma swoje źródło po części w przemianach psychicznych — po części zaś — i to w znacznej części — w rachubach materyalnych...

Mężczyzna nieżonaty jest skazany na takie tortury mieszkaniowo-aprowizacyjno-opałowe, że czyste, jasno oświetlone i dobrze ogrzane mieszkanko ma dla niego urok przemożny, choćby było własnością kobiety, która się już z pierwszą pożegnała młodością... Mężczyźni są naogół egoistami i sybarytami... W obecnych warunkach porcya smakowitej pieczeni z rumianemi przysmażanemi ziemniaczkami — omal że może wywołać miłosne wyznanie.

Ale i kobiety stały się egoistkami.

Jesteśmy świadkami zjawiska nieprzewidzianego przez żadnego komedyo- lub powieściopisarza: te więdnące panny i doświadczone wdowy lub rozwódki wcale nie spieszą się tak bardzo do więzów małżeńskich, jakby to przypuścić można... Przeżyły już lata płomiennych tęsknot i rojeń o miłości, pokonały to uczucie trwogi, jakie towarzyszy zwykle kobietom, gdy rozpoczynają dopiero walkę z życiem... Po skończonej trzydziestce nadzieja macierzyństwa rysuje się już w konturach dość mglistych, więc cóż da takie spóźnione małżeństwo kobiecie: pomnożenie dotychczasowej pracy przez kłopoty gospodarskie, albowiem rzadko zdarza się, by jakiś konkurent chciał zrezygnować szlachetnie a nie praktycznie z dotychczasowych źródeł zarobkowych samodzielnie pracującej przed małżeństwem kobiety, która musi natomiast liczyć się z wydatnem ograniczeniem swej osobistej swobody. Pomimo wszelkich postępowych idei pozostaje to faktem: — kobieta, jeśli chce żyć zgodnie z mężem, musi się przystosowywać do jego usposobienia i wymagań. U młodej, niedoświadczonej życiowo dziewczyny takie podporządkowanie się indywidualności mężczyzny — przychodzi z łatwością i jest samo przez się zrozumiałe. Ale kobieta, przywykła do samodzielnego kierowania swymi postępkami i dowolnego rozporządzania czasem — musi się liczyć z tem, że rezygnując ze swej

dalszy wobec tych kart ma znaczenie już niemal czysto formalne.

Zbiorek pt. „W czas burzy" zawiera dłuższe opowiadanie „Zorze", z przeżyć wojennych polskiego żołnierza, oraz garść szkiców, osnutych na tem samem tle. Budowa mniej sposita jak w „Dniu"; treść zwrócona bardziej jeszcze na wewnątrz duszy młodego inteligenta, natury refleksyjnej, sceptycznej, przedwcześnie zatrutej jadem wojny, któremu jednak wraz z powrotm sił fizycznych, tają w duszy raniące lody i zwycięża altruistyczny optymizm młodości. Zakończenie podobne jak w poprzednim utworze, gdzie po szarym dniu, błyska jasny promień, płynący z poczucia solidarności ludzkiej i wiary w mądrość zakrytego przeznaczenia.

Inne szkice, to drobne iskry, odpadłe od buzującego ogniska w wielkiej kuźni, pełnej tragicznych poblasków, w której młot wypadków wykuwa na stulecia losy świata.

„Król", poemat sceniczny, treścią sięgający do Bolesławowskiej legendy, mimowoli wywołuje porównanie z dramatem Wyspiańskiego, które na korzyść autora wyjść nie może. Tak wysokiej miary trudno dorość, a niższe, wobec istnienia tamtej, nie zadawalają. Zresztą, co jest zaletą powieści, jest wadą sztuki, a wszechstronność w operowaniu formą rzadko się u pisarzy spotyka. Motywy realne i pierwiastki nadzmysłowe załamują się w nieharmonijnym ustosunkowaniu, a brak zmysłu plastycznego utrudnia oddziaływanie nawet literackie. Jednak i tu talent autora ma szczęśliwe momenty i przemawia z postaci macierzy króla, odczutej oryginalnie i mocno. Gdy miota mię niepokój: „Przecz-że spoczywa o świtaniu dzieła? Synu mój, czuwaj!" — poznajemy matkę nietylko z ciała, lecz i zducha, a gdy się skarży: „Jam czynów jego, czynów nieświadoma — ja jeno zawsze słyszę lot ich górny..." — czujemy tragizm macierzyństwa, ślepo wydanego na ofiarę Geniuszom, co „w blask patrzy bez zmrużenia powiek, — ja, podobieństwo Boga jestem... — Człowiek!" W tych scenach autor wznosi się do wysokiego poetyckiego wzlotu, ale nie tu przecież leży punkt ciężkości istoty jego talentu, którego polem byłby może raczej dramat nowożytny, współczesny.

Książki Adama Uziembły, niewątpliwie wartościowe i interesujące, nie przypadną do smaku amatorom łatwej lektury. Ci, którzy w beletrystyce szukają podnieceń wyobraźni, sensacyjnej fabuły, dekoracyjnych blasków i barw — nie wiele znajdą dla siebie. Cała wartość zwraca się tutaj w głąb i wymaga od czytelnika głębszej kultury umysłu i serca dla wydobycia z tej szarej rudy istotnych walorów, jak głębia refleksyi i wcale nie banalnego uczucia. Wtedy dopiero twórczość autora zarysuje się linią szlachetną i wyrazistą, choć tak powściągliwą i dyskretną, tak chłodną, a nawet oschłą w formie, jak profil wyryty na spiżowym medalu.

E. Ł.

swobody — staje w obliczu ryzykownego eksperymentu, który się może udać albo nie... I dlatego nieraz kobieta, która stosownie do utartego szablonu, winna czuć się szczęśliwą, że znalazła kandydata do swej ręki — daje konkurentowi „kosza“.

W tych wypadkach, kiedy kobieta dojrzała i samodzielna decyduje się wyjść za mąż — to istnieje uzasadniona nadzieja, że ta spóźniona wiosna miłości — pięknymi rozkwitnie kwiatami, szczęścia porozumienia i zgody. Do małżeństwa bowiem skłania ją albo gorące głębokie uczucie namiętnej miłości albo serdeczna sympatya i niezłomne przekonanie, że ten właśnie mężczyzna jest jej duchowo najbliższym.

Kobieta starsza wie już dobrze o tem, że w małżeństwie nie żyje się tylko poezyą i wielkimi ideałami — lecz że ważną w niem rolę grają napozór nic lub małoznaczące drobnostki... Ileż to par małżeńskich zatruwa sobie życie wzajemnie z tego powodu, że mąż lubi wręcz inne potrawy niż żona, albo że żona przepada za Griegiem, Chopinem, Beethovenem, a mąż nie znosi muzyki „bębnienia“ na fortepianie... Wspólność upodobań i poglądów — oto najpewniejsza podstawa szczęścia małżeńskiego, pewniejsza i trwalsza niż najszaleńszy pociąg zmysłowy. Zwłaszcza u ludzi w dojrzalszym wieku, którzy już mają poza sobą „młodość górną i chmurną“ — sharmonizowanie charakterów jest nieodzownym warunkiem zgodnego pożycia w małżeństwie. Jeśli więc panna po trzydziestce lub obeznana z obowiązkami małżeńskimi wdowa — namyśla się nad stanowczym krokiem, to nie należy czynić jej zarzutu, że ma „fochy“ i że jej się „przewróciło w głowie“... Lepiej — zastanowić się wcześnie — niż żałować zapóźno. Współczesna kobieta w dojrzałym wieku, idąca przez życie o własnych siłach — ma prawo i możność odrzucić mężczyznę, jeżeli uważa, że nie zbuduje z nim gmachu trwałego szczęścia... Nie musi przecież iść za mąż „gwoli wiktu“, a jeśli jest panną nie obawia się już śmieszności staropanieństwa, bo zanim dobrnęła do przełomowej trzydziestki zaznała już wszystkich goryczy i upokorzeń, związanych ze stanowiskiem kobiety niezamężnej... Jeżeli więc decyduje się na wstąpienie w związki małżeńskie, to małżeństwo takie prawie zawsze bywa szczęśliwem. Statystyka rozwodów dowodzi, że późno zawarte małżeństwa w rzadkich tylko wypadkach doprowadzają do kroków rozwodowych.

Reinhardt'a „Teatr pięciu tysięcy“.

Teatr z cyrku. — Nowy typ budowy. — Próba nowoczesnego stylu. — Inauguracyjne przedstawienie „Orestesa“.

Kraków 6 listopada.

(et) Według telegramu z Berlina, w dniu 28 listopada nastąpiło tam otwarcie nowego teatru Reinhardt'a, pod nazwą „Teatru pięciu tysięcy“. Na podstawie planu opracowanego od dawna, miał on pomieścić tę właśnie liczbę widzów, w rzeczywistości okazało się, że pojemność wnętrza wystarczy tylko dla 3.500. Gmach teatralny pozostał organicznie z przebudowy cyrku Schumana, podjętej przez drezdeńskiego architekta, radcę budownictwa Poelzin'a. Olbrzymią przestrzeń nakrywa kopuła, zdobna ornamentacyą. Scena przeszło 30 metrów szerokości, łączy się proscenium z parterem, co umożliwia komunikowanie się niemal bezpośrednie artystów z publicznością. Oświetlenie w sali i w bocznych wnętrzach, grających przepyszną barwnością, urządzone jest w sposób wysoce oryginalny, lampy rozmieszczone są na słupach, podtrzymujących żelazne rusztowanie dawnego cyrku, które architekt wyzyskał dekoracyjnie, pokrywając je fantastyczną ornamentacyą, jakby siecią, splecioną z palmowych gałęzi. Cała budowa jest zwycięskiem przezwyciężeniem niezwykłego zadania. Nie przypomina żadnego stylu, ani żadnego szablonu teatralnego, jest nawskroś nowożytną i wyrastającą sama z siebie.

Inauguracyjne przedstawienie „Orestesa“ Eszylosa było pierwszem zdarzeniem artystycznem w republikańskim Berlinie. Stawili się w komplecie członkowie rządu, posłowie i całe towarzystwo. Starożytne arcydzieło w inscenizacyi Reinhardt'a ukazało się w oprawie o stylu monumentalnym, o zupełnie nowych wartościach, przejawionych w słowie i geście aktorskim.

Mimo to, a raczej właśnie dlatego, nie obeszło się bez nieporozumień z publicznością, pomijając niedostateczną akustykę na tak olbrzymią przestrzeń i zbyt powolne tempo gry — styl Reinhardtowski nie jest czemś skończonem, lecz przetrawia się i tworzy ustawicznie — z drugiej strony ogół nie dorósł jeszcze i nie prędko dorośnie do pełnego pojęcia czysto artystycznych eksperymentów. Wreszcie rozmiar teatru wymaga od artystów-wykonawców niezwykle silnej konstytucyi i zasobów głosowych, aby nie zginąć i nie ugiąć się, co jest niemałą przeszkodą dla trwałego i normalnego biegu przedstawień.

Krytyka podnosi wysoko grę p. Agnes Straub, jako Klytemnestry i p. Moissisa, jako Orestesa, nagrodzonych burzą oklasków, jaka powitała również twórcę nowego stylu i reformatora teatru, słynnego Maxa Reinhardt'a.

Rumaki Lyzippa.

Wenecya, w grudniu.

(et) **Perła** Adryatyku, oblubienica morza, Wenecya, święciła niedawno podwójną uroczystość: dzień urodzin króla i powrót „rumaków Lyzippa“, słynnych grup z bronzu, zaliczonych do największych skarbów, odziedziczonych po starożytnej Grecyi, które w obawie przed losami wojny niosącej zniszczenie tylu klejnotom sztuki, przechowywano dotąd w bezpiecznem ukryciu.

Sześć godzin trwała przeprawa przez zatokę i wylądowanie, w szarym brzasku przedświtu, wśród matowych smug rosistego deszczu, raz po raz przechodzącego. Jest jeszcze bardzo wczesna pora. Zaledwie pół do ósmej rano. Na Piazetta, na Riva dei Schiavoni, zaledwie zaczyna się ożywiać ruch uliczny. Deszcz ustaje, horyzont zwolna się wyjaśnia. Widać tum św. Marka, kościoły, pałace i domy prywatne, bogato obwieszone chorągwiami. Zewsząd powiewają flagi, pozdrawiające przechodnia żywą wesołością swych narodowych barw.

Przed portalem tumu, błyszczącym złotem i przepysznemi mozaikami, wznosi się gigantyczne, drewniane rusztowanie. Pod rusztowaniem, po obu stronach głównego wejścia, dwie pary bronzowych rumaków, niezrównanych w ruchu, wiecznie żywych. Wolno zwisają na silnych łańcuchach potężne dźwignie. Ze złotym połyskiem bronzu na prężnych ciałach koni, cudownie harmonizuje matowo blady ton marmurów, porfirowe słupy i antyczna, ciemnozielona barwa głównego portalu.

Wzrosła i wzrasta bez końca mnogość tłumu, zapełniającego szeroką piazza. Kordon wojskowy, któremu powierzono zarezerwowanie potrzebnej wolnej przestrzeni, ma ciężkie zadanie do spełnienia. Podniecone masy zachowują się coraz niecierpliwiej. Na koniec ukazuje się ciało magistrackie w komplecie, burmistrz miasta, prefekt, komendant portu, senatorzy, konsule i inni dygnitarze, zajmując, wśród oznak radości zgromadzonego tłumu, przynależne sobie miejsca w loggiecie przy placu Kampanili. Na Piazza, pod arkadami pałacu prokuratoryi, faluje wielotysięczne morze głów. W lodżu Bazyliki ukazuje się wyczekiwany, otoczony dostojnikami kapituły, patryarcha, w purpurowym płaszczu.

Punktualnie o oznaczonej godzinie wydano rozkaz dźwignięcia w górę bronzowych rumaków. Odrywają się od ziemi potężne kształty, wznoszą się wyżej i wyżej. Z dźwiękiem radosnej pieśni, łączą się uroczyste tony dzwonów kościoła św. Marka. Upojny, morski wiatr szarpie w radosnym szale płaty sztandarów, powiewają wesoło barwne flagi, z kopuły Bazyliki, z ołowianego dachu pałacu Dożów, z prokuratoryi, a ponad tem wszystkiem, nad dachami i chorągwiami, wysoko ponad wznoszącemi się majestatycznie parami boskich rumaków, krąża wieńcem białe gołębie katedralne, jakby splatając w błogiem marzeniu wciąż rozsypującą się gerlandę białych róż.

A w blaskach w pełni teraz świecącego słońca, na tle lazurów włoskiego nieba i morza, lśnią unoszące się w powietrzu, doskonałe kształty złotych ciał olimpijskich koni, godnych rydwanu Apollina.

Niezrównanie fantastyczny, cudowny obraz, porywający oczy i serca.

W ciszy, tamującej oddech w piersiach, wyczekuje tysięczny tłum ostatniej chwili.

Powoli rumaki poczynają się opuszczać na swe opustoszałe cokuły. Prężą się w nadludzkim wysiłku ręce trzymających liny. W kilka minut później spiżowe kopyta rumaków spoczęły na starożytnych postumentach. Czapki, kapelusze, chusteczki wionęły z tłumu na powitanie wracających wygnańców. Ludzi ogarnął szał radości. Witano symbol pokoju i chwały. Uroczysty hymn dziękczynny majestatycznie poniósł się w błękity. „Te Deum“, zaintonowane z Bazyliki, zakończyło uroczystość.

Rumaki Lyzippa wróciły. Czy ostatecznie? Tysiące lat trwa ich wędrówka. Z tryumfalnego łuku Nerona na łuk Trajana, z Rzymu do hippodromu Konstantyna w Konstantynopolu, stamtąd do Wenecyi, potem do Paryża i znowu do Wenecyi, w sto lat później do Rzymu i z powrotem, tym razem na przeciąg siedmiu wieków stałego odpoczynku.

A ilekroć rumaki Lyzippa zmieniają swoje miejsce, jakieś wielkie państwo w proch się rozpada. Niegdyś było to światowładztwo Rzymu, potem cesarstwa Bizancyum, w roku 1815 światowej monarchii Napoleona, a teraz, niemal ściśle w sto lat później, stulecia całe trwającego, cesarskiego państwa Habsburgów.

Miliardy świateł płoną w ciemnościach jesiennej, weneckiej nocy. W czarodziejsko zabarwionych odblaskami świateł falach morza odzwierciedlają się dumne pałace. Czarne, smukłe gondole, strojne kolorowymi lampionami, ślizgają się bezgłośnie wzdłuż kanałów, wiążąc się w łańcuch świetlanego korowodu.

Szybko i coraz szybciej gaśnie i przemija bajkowy obraz. Cicho i coraz ciszej milknie dźwięczny ton mandolin, dyskretny dźwięk gitary i wesoły śpiew z illuminowanych łodzi, którym z Lido tęsknie odpowiada daleki, samotny parowiec.

KINEMATOGRAF.

Do czego piec służy.

Mój sąsiad przeszedł niebezpieczną chorobę gorączkową. Dziś ma się zupełnie dobrze, ale w pamięci jego powstały pewne luki — nie pamięta pewnych rzeczy, podobnie też zapomniał przeznaczenia i użytku pewnych przedmiotów. Pewnego razu zapytał swej żony:

— Co znaczy właściwie ten mały czarny potwór w kącie pokoju ze skrzywionem ramieniem wbitem w ścianę? Stoi na trzech nóżkach, a w brzuchu ma drzwiczki wyglądające zupełnie jak twarz ironicznie wykrzywiona. Czy nie mógłbyś mnie objaśnić co za przeznaczenie ma to czarne straszydło?

I ręką wskazał w róg pokoju.

— To jest żelazny piecyk — objaśniła kobieta.

— Takie przedmioty były dawniej w każdem mieszkaniu. Do czego jednak służy, to i mnie już wyszło z pamięci.

Ta rzecz zainteresowała mego sąsiada i poszedł na wywiady po innych mieszkaniach w kamienicy. Ale nikt nie umiał mu na pewne powiedzieć do czego właściwie służy to zimne, czarne indywiduum ze złamanem ramieniem i wykrzywioną ironicznie gębą. Wszyscy interpelowani zdradzali na tym punkcie lukę pamięciową... To było już tak dawno i podania są niepewne...

Żona jego postanowiła używać tego mebla jako przedmiotu ozdoby jak serwantka lub etażerka. Możeby na nim postawić doniczki i fotografie?

Mimo to kwestya tajemniczego przedmiotu i jego przeznaczenia pozostała nierozwiązaną.

Postanowiono zasięgnąć zdania pewnego starego człowieka, który rozmaite rzeczy i czasy pamięta.

Ale stary człowiek nie miał czasu... A ta zagadka zaczęła mego sąsiada już irytować.

— Precz z tym bezużytecznym gratem! Sprzedam go za co bądź i pozbędę się go z domu — wrzasnął zirytowany mój sąsiad.

Niestety! nikt kupić go nie chciał. Każdy mniej więcej posiadał podobną zagadkę w swym domu.

Nawet w prezencie, za darmo nikt go zabrać nie chciał.

— Pewnego razu — tak opowiadał mój sąsiad — ubrany we futro leżałem w łóżku pod dwoma kołdrami. Żona podała mi jakąś książkę do czytania bym prędzej usnął. Otworzyłem książkę na chybił-trafił i przeczytałem wiersz poety:

„W zimowy wieczór — po troskach bez liku Siedzimy razem gwarząc sam na sam —

Wesoły ogień płonie już w piecyku
I świerszczyk w kącie przekomarza nam!...“
Acha! rozumiem! — zawołał mój zmarznięty sąsiad. — Piecyk był niegdyś przeznaczony na to, by w nim płonął „wesoły ogień“!... A ileż to pięknych i wesołych rzeczy było dawniej, z któremi już dawno pożegnaliśmy się, które, ja ów piecyk żyją tylko w tradycyi bardzo starych ludzi i fantazyi bardzo młodych poetów!...

Kruk.

Z ostatniej chwili.

Piłsudski ponownie proponuje Paderewskiemu utworzenie gabinetu.

Warszawa. (PAT) Naczelnik państwa wysłał wczoraj wieczorem do p. Paderewskiego pismo następującej treści: **Na skutek zasięgniętej opinii Sejmu w osobie jego marszałka, proponuję** Panu podjęcie się misyi utworzenia nowego gabinetu. **Warszawa, Belweder, 6. 12. 1919. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.**

Aresztowanie bolszewickiego kata oficerów polskich w Warszawie.

Warszawa (PAT). Jak donosi „Gazeta Poranna“, aresztowany przed kilku dniami w gronie członków wykonawczego komitetu bolszewickiego przy ul. Młynarskiej osobnik, podający się za Bolesława Kłębowskiego, nazywa się Stanisław Budzyński i znany jest pod pseudonimem „Tradycya“. Jest on **głównym sprawcą rozwiązania pułku Bartosza Głowackiego w Moskwie i tam rozstrzeliwał licznych oficerów Polaków, jak n. p. chorążego Kwaśniaka z korpusu gen. Hallera i kapitana tegoż korpusu, znanego pod pseudonimem „Szczęsny“.**

Czesi planują napad na Węgry bo... są bezbronne!

Berlin. (PAT). Wedle nadeszłych tu wiadomości, **odbywa się w południowych Morawach wielka koncentracya wojsk czesko-słowackich, całkowicie uzbrojonych.** Oficerowie oświadczają, **że kwestyę słowacką trzeba z Węgrami definitywnie załatwić i zmusić Węgry do wyrzeczenia się tego terytoryum po wszystkie czasy.** Chwila obecna jest dla Czecho-Słowacyi pomyślna i dlatego powinna być wyzyskana. Przypuszczają w kołach czeskich, że Węgrzy skutkiem zabrania im całego materyału wojennego i amunicyi przez Rumunów, **są obecnie bezbronnymi.**

O sprawach Rosyi koalicya decydować będzie bez Rosyi.

Paryż (PAT). „Victoire“ dowiaduje się z Londynu: Lloyd George **oświadczył, że spodziewa się, iż pokój wersalski będzie jeszcze w ciągu tego miesiąca przez Amerykę ratyfikowany.** Lloyd George oświadczył następnie, że Rosya **nie będzie miała reprezentanta na międzynarodowej konferencyi, która się będzie zajmowała badaniem wszystkich spraw, dotyczących Rosyi,** a to dlatego, ponieważ niema oznak, aby **rząd sowiecki zamierzał zwołać konstytuantę,** a **następnie,** ponieważ rząd angielski nie podjął dotychczas żadnych kroków, ażeby uznać rządy Kołczaka i Denikina.

Warunek pokojowy kongresu sowietów.

Amsterdam (B. K.). „Telegraf“ zamieszcza następującą enuncyacye kongresu sowietów, obradującego w Moskwie: Ententa myśli o rozejmie z Rosyą. **Zawrzemy pokój atoli pod warunkiem, że koalicya nie będzie się mieszała w nasze wewnętrzne sprawy.** Jesteśmy gotowi do ustępstw, a nie do zawczesnego pokoju, któryby był grobem naszych zdobyczy. Rząd robotników i chłopów jest obecnie jedyną władzą w Rosyi i nią na zawsze zostanie.

Sensacyjne wyniki śledztwa w sprawie zamordowania Sobolewowej.

Warszawa. (Tel. M.) Aleksandra Dyboska, morderczyni 80-letniej Pauliny Sobolewskiej, **osadzona została w więzieniu wraz z 1-rocznem dzieckiem, gdzie podobno pozostaje pod obserwacyą** lekarską. Przeprowadzona w międzyczasie **rewizya u przyjaciółki Dyboskiej wydała niezwykle sensacyjne wyniki.** Znaleziono mianowicie u niej **zawiniątko z klejnotami,** między którymi znaleziono **cenny pierścień brylantowy wielkości orzecha laskowego.** Pierścień ten **podarował swego czasu car Paweł I. swemu adjutantowi przybocznemu ks. Teniszewowi,** przodkowi Dyboskiej. Oprócz pierścienia **znaleziono złoty zegarek** z wyrytą na kopercie koroną rodziny Teniszewów, dalej **dewizkę z perlami, 2 broszki z ametystami, pierścionek z nieszlifowanym dyamentem, broszkę platynową oraz branzoletkę** wysadzaną szmaragdami. Dyboska była 2 razy zamężną. Pierwszym jej mężem był **adjutant cara Mikołaja II, hr. Biedrowskij,** dowódzca pułku kirasyerów gwardyi, drugi zaś **dorożkarz** Chila, który obecnie już nie żyje.

Polskie Grodno w obronie polskiego Lwowa.

Warszawa (PAT). Z Grodna wysłano następującą depeszę do Naczelnika państwa, do Sejmu, oraz do Rady miasta Lwowa: Społeczeństwo polskie w Grodnie, zebrane dnia 30 listopada b. r. dla obchodu rocznicy powstania listopadowego, tego aktu dążności całego narodu do wyzwolenia z pod obcego jarzma, ze **sercecznym bólem dowiedziało się o decyzyi państw koalicyjnych celem oderwania od Polski dzielnicy piastowskiej Galicyi z prastarem miastem polskiem Lwowem,** które rok temu bohaterską obroną i krwią najdzielniejszych swoich synów zadokumentowało swoją polskość i chęć należenia do wskrzeszonej, niepodzielnej republiki polskiej. **My Grodnianie, gorąco protestujemy przeciw tej niesprawiedliwości** i wierzymy, że bohaterscy Lwowiamie **nie pogodzą się z tym aktem i że cały naród polski wystąpi w obronie podeptanych praw ludności polskiej i ziemi czerwieńskiej.** Niech żyje bohaterski Lwów!

George usuwa z porządku dziennego parlamentu sprawę polską.

Rotterdam (BK) Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że **parlament odroczony zostanie** jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Londyński sprawozdawca parlamentarny „N. Rott. Courant“ pisze, że **oznacza to usunięcie z porządku obrad kwestyi irlandzkiej, polskiej,** sprawy 48-godzinnego tygodnia pracy. Gabinet chce w ten sposób zyskać na czasie.

Rozdział floty niemieckiej.

Paryż (PAT). Rada koalicyjna zajmowała się rozdziałem mniejszych niemieckich okrętów wojennych. **Wiele z tych okrętów ma być przekazanych mniejszym państwom,** dla służby wartowniczej przy wybrzeżach. Los reszty okrętów nie jest jeszcze ustalony.

Austrya otrzyma kredyt w sumie 100 milionów dolarów.

Wiedeń (PAT). „Deutsches Volksblatt“ dowiaduje się, że Rada najwyższa ma zamiar przyznać Austryi kredyt w wysokości 100 milionów dolarów.

Kronika telegraficzna.

FERYE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH. Ogłoszone wczoraj w „Gazecie lwowskiej“ zarządzenie w sprawie feryi świątecznych Bożego Narodzenia, normujące czas trwania ich w bieżącym roku szkolnym w zachodniej części kraju od południa dn. 20 bm do dn. 7 stycznia włącznie, we wschodniej części kraju od południa dn. 20 bm. do dn. 11 stycznia włącznie), odnosi się do szkół wszelkiej kategoryi, w miastach i po wsiach bez różnicy, zarówno do szkół ludowych jak średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół zawodowych i. p. Ogłoszenie niniejsze zastępuje urzędowe okólniki, które w tej sprawie nie będą rozsyłane.

NOWA TARYFA KOLEJOWA. Polskie Min. kolei opracowało nową taryfę kolejową, która po zaopiniowaniu przez poszczególne dyrekcye, zostanie wprowadzona w życie.

WSTRZYMANIE RUCHU OSOBOWEGO na linii Warszawa—Wilno i Warszawa—Mińsk litewski spowodowane zostało potrzebą większej ilości lokomotyw dla transportu ciepłej odzieży na front i przywiezienia stamtąd drzewa opałowego.

NIEMA ROKOWAŃ POLSKO-RUSKICH. „Wpered“ donosi z rzekomo wiarygodnego źródła, że nie jest prawdą jakoby toczyły się narady polsko-ruskie i jakoby brał w nich udział metropolita Szeptycki.

(M) **KOMPROMITACYA POLSKIEJ AGENCYI TELEGRAFICZNEJ.** Gen. Henrys oświadczył, że wbrew doniesieniom **P. A. T.,** nie otrzymał on **żadnej wiadomości o odwołaniu go z Polski i zamianowaniu na jego miejsce innego generała francuskiego.** W poniedziałek 8 bm. udaje się gen. Henrys do Paryża jako szef misyi, w celu przedstawienia tam projektu organizacyi armii polskiej.

RUCH PORTOWY W GDAŃSKU. Ministeryum przemysłu i handlu informuje: Od początku lutego do 1 października br. ruch portowy w Gdańsku wyrażał się w następujących cyfrach. Przybyło okrętów niemieckich 763, amerykańskich 79, szwedzkich 30, holenderskich 26, angielskich 23, duńskich 22, norweskich 15, finlandzkich 7, francuskich 4, estońskich 3, łotewskich 3, razem 988. Do okrętów niemieckich zaliczone są statki kursujące pomiędzy Gdańskiem, Sopotami i Helą. Na morze wypłynęło z Gdańska 982 okrętów. W tym czasie wysłano z Gdańska w głąb Polski koleją 234.3310 ton, a Wisłą 91.137 ton. Ogółem 325.447 ton towarów.

PROTEST LWOWA. Celem zaprotestowania przeciw uchwale Rady Najwyższej, dotyczącej Galicyi wschodniej, miejska straż obyw. urządza 8-go b. m. pochód demonstracyjny z pod gmachu Sejmu.

WSZECHPOLSKI ZJAZD ORGANIZACYI GOSPODARCZO-ŻYWNOŚCIOWYCH. Specyalny komitet konfederacyi polskiej w Warszawie zwołał na niedzielę i na poniedziałek Zjazd wszechpolski wszystkich chrześcijańsko narodowych organizacyi, związków i zrzeszeń w sprawach gospodarczo-żywnościowych. Omawiane być mają na nim sprawy najżywotniejsze, a wyniki obrad w postaci wniosków i rezolucyi dadzą podstawę do pożądanych zarządzeń władz.

INAUGURACYJNE ZEBRANIE zjazdu pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych w Warszawie rozpoczyna się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 10 rano. Proponowany przez komisyę zjazdową porządek obrad przewiduje 5 ogólnych zebrań Zjazdu w ciągu 3 dni. Zebrania rozpoczynać się będą o godz. 10 przed południem, po południu o godz. 4 bez względu na liczbę obecnych.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI
Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA 24 W KRAKOWIE

Pocztówki świąteczne i noworoczne. — Papiery listowe. — Kalendarze i kalendarzyki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Portfele. — Szachy. — Karty do gry. Wykonuje **BILETY WIZYTOWE** i zawiadomienia ślubne.

KUPUJEMY 4279
KILIMY.
Wystawa Ligi Pomocy Przemysłowej.
Kraków, Straszewskiego 28.

Buchalterka-korespondentka
piszące biegle na maszynie, z dłuższą praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. Chętnie na wyjazd. Łask. zgłosz. do Adm. Gońca pod „L. M." 4329

Szelista rutynowany
zostanie przyjęty natychmiast do kina UCIEKI, Kraków, Zielona 17. 4296

Parcela
363 sążni oraz jedna stancya z sienią, komórkami za kor. 24.000 do sprzedania w Bronowicach Małych na Błoniu 135. Wiadomość: Wolska 21. 4350

SKRADZIONO
dokumenty reklamacyjne Kazimierza Stapińskiego Klimkówka powiat Gorlice. 4347

GOSPODYNIE
żądajcie wszędzie
„MIKA" do prania

Jako mamka 4345
mogę chodzić do karmienia dziecka lub je wziąć na wychowanie. Karolina Patkowa, Kraków, Konarskiego 27, II. p.

Skradziono mi
w niedzielę, 30 listopada b. r. kartę zwolnienia od wojska na nazwisko Wilhelm Kostilek Kraków. 4343

›MATURA‹
Kraków, Grodzka 32/II.
Dokładne i szybkie przygotowanie do matury i wszelkich egzaminów w zakresie szk. śr. i sem. naucz. Najwybitniejsze siły. Prospekts gratis. Kursa zbiorowe i indyw. System korespondencyjny. 32..

Dwóch chłopców do praktyki poszukuje Pracownia Stolarska Józefa Kosika, Podgórze, ul. Lwowska 36. (najchętniej zamiejscowych). 4319

Zakład zegarmistrzowski
M. Eltera, Kraków
ul. Floryańska 38
kupuje złoto i srebro, Płacąc najwyższe ceny. — Przyjmuje również wszelkie reparacye.

OKAZYA!
›LAJKONIK‹
wspaniała makata do sprzedania.
Liga Pomocy Przemysłow. Wystawa 4278
Kraków, Straszewskiego 28.

Liga pomocy przemysłów.
zaprasza P. T. Wytwórców do wzięcia udziału w tegorocznej 4280
WYSTAWIE GWIAZDKOWEJ.
Zgłoszenia towarow: Kraków, Straszewskiego 28 wystawa.

Marki pocztowe
używane polskie, zagraniczne, zbiory, zapasy kupuje Eug. Szczerban, Handel marek zagranicznych, Lwów, Kochanowskiego 62 (Przesyłki polecone z cenami). 4338

Dnia 5 grudnia
skradziono mi lub zgubiłem w tramwaju (wóz Nr 3) portfel z papierami wojskowemi na nazwisko Garncarz Franciszek. Znalazcę upraszam o zwrot papierów pod adresem: ul. Sławkowska 24.

Nadal przyjmuję wszelką robotę wchodzącą w zakres **krawieczyzny** i wykonuję w jak najkrótszym czasie. Kluzowa, Mikołajska 4, 3-cie schody, II piętro, Nr. drzwi 16. 4321

2.000 klg. papieru rotacyjnego
szer. 14 cm. nadającego się do druku biletów tramwajowych, cyrkularzy itd. sprzedam po 4·50 loco Kraków. Zgłoszenia pod W. S. do Administracyi Gońca. 4 350

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.
JÓZEF CYANKIEWICZ, Sławkowska 1. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4057

Pracownia i magazyn obuwia Józef Palonka, Kraków
ul. Zwierzyniecka l. 5 4344
poleca obuwie męskie i damskie w najnowszych fasonach, przyjmuje się również zamówienia z własnego lub przyniesionego towaru po cenach przystępnych.

ALOJZY MALINA
Konc. Zakład Instalacyi gazu oraz Wytwórnia wyrobów metalowych i odlewarnia metali
Kraków, Mostowa L. 12. Telefon Nr. 1369.

Dział I. Przeprowadzanie rurociągów gazowych tak w miejscu jak i na prowincyi. Naprawy światła, łazienek i t. p. uskutecznia natychmiast.

Uwaga. Zajmuje najlepszych monterów z wieloletnią praktyką Gazowni miejskiej.

Dział II. Wytwórnia wszelkich wyrobów metalowych masowo, jak główki do prymusów, części do tychże, kurki, wentyle, aparaty gazowe, oraz wszelkie wyroby z nadesłanych lub własnych modeli.

Dział III. Odlewarnia wszelkich wyrobów metalowych. Dostarcza odlewu, łożysk, panewek, buksów dla Zakładów przemysłowych, garaży z własnego lub dostarczonego metalu po cenach najniższych.

Posiada na składzie buksy różnej grubości z metalu czerwonego (Rodgus). Przyjmuje wszelkie roboty tokarskie,

Zakład instalacyjny oraz Wytwórnia wyrobów zyskały sobie w krótkim czasie pełne uznanie P. T. Publiczności.

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych.
Mydło do prania, mydła toaletowe, pasta do obuwia, sznurowadła, farba słynna „Koloryna", szczotki, nici, bawełna i t. d. Płótna kolorowe i białe. Krochmal ryżowy szwajcarski. Codziennie świeże drożdże. Kawa, herbata, cykorya, **korzenie** poleca tylko hurtownie
Dom Handlowy F. Wojas, Kraków
Łobzowska 12. 4157

ZĘBY BIAŁE JAK ŚNIEG ZDROWE
przy używaniu proszku do zębów
„DERMA"
wszędzie do nabycia.
Fabryka wyrobów chem. i kosmet. „Derma"
St. Studnicki, Dr. med. J. Czernik,
Kraków, Podzamcze. Telefon 589. 2750

PODARKI NA GWIAZDKĘ!
Ozdoby krajowe na drzewko. Świeczki kolowe, Lichtarzyki
Perfumy kraj., francuskie i angiel. we flaszkach. Woda do ust, kolońska
Pudry i kremy do rąk.
Szachy, Warcaby, Domino, Szachownice
Sanki, Narty (Ski),, Wiązania do tychże
Klje i kule do bilardu
polecają najtaniej
REIM i SKA, KRAKÓW, RYNEK
Przeayiki wysyłamy za zaliczką odwrotnie. 4852

BACZNOŚĆ GOSPODYNIE!!
MYDŁO „NÓŻ"
kosztuje tanio, waży 1 funt, pierze i myje dobrze! Oszczędza prace i jest trwałe!
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!
Główny reprezentant na Galicyę i Szląsk:
P. ROTHFELD, Kraków, ul. Kościuszki 15.
SZANUJCIE SWOJE PIENIĄDZE

Ważne dla Kupców!
Poleca się w miejsco „Minlosu" najprzedniejszej **jakości**
kamień mydlany do prania
„MIKA"
4349
w skrzyniach (także w proszku) we workach 100 kg. — Sprzedaż tylko hurtowna **Dom handlowy G. Gutreich, Kraków, ul. św. Sebastyana 34. — Telefon 2558.** — Do nabycia u firm Reim i Ska, Rynek gł.; Pawłowski, ul. Szewska, Tomiczek, ul. Starowiślna, Bracia Rolniccy, ul. Sienna, Zuwała, ul. Starowiślna, Soldinger, ul. Starowiślna, Rosner, ul. św. Sebastyana, Konsum kolejarzy „Solidarność".

CIEPŁE I ZIMNE PRZEKĄSKI 4058
o każdej porze dnia **w wielkim wyborze** poleca
BUFET SNIADANKOWY
Zygmunta Nuzikowskiego, Szewska 14.
Ponadto posiada zawsze na składzie: **wytworne wędliny wiejskie, doskonałe sery krajowe i zagraniczne, prawdziwe śledzie pocztowe** i t. p. oraz
wódki własnego wyrobu.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH!!
KRAKOW **BAR NARODOWY** PL. MARYACKI L. 3.
vis à vis kościoła P. Maryi
poleca P. T. Publiczności zimne i gorące przekąski, śniadania, obiady i kolacye. — Koniaki, wódki, piwo, wina róznorodne, miód. Duży wybór wędlin czysto wieprzowych.
Ceny przystępne. 4110

KRAJOWY ZAKŁAD ODZIEŻY
Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 12
poleca trwałe i niedrogie materyały odzieżowe i bieliźniane. 4000
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Cały grudzień o 25% taniej.
Sprzedaż Gwiazdkowa
gotowych płaszczy, kostyumów, spodnic itd.
4217
ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH
W. PIETRUSZKA
W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7.
Cały grudzień o 25% taniej.
Cały grudzień o 25% taniej.
Cały grudzień o 25% taniej.

PRYWATNA SZKOŁA
!-! PRAWA !-!
Dra Z. ABDERMANA i Dra B. HERMANA-RYCHLEWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA STRASZEWSKIEGO 26, II. p.
(naprzeciw Uniwersytetu) od 4—5.
rozpoczyna 9 grudnia nowe kursa do wszystkich egzaminów i rygorozów. 4294
Wszelkie zmiany w materyale egzaminowym uwzględnione.

DOM SPEDYCYJNY
Józefa Czermińskiego
w Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej l. 24.
Tel. 3111.
Wykonuje szybko i uczciwie wszelkie w zakres spedytorski wchodzące przewózki.

GAŁGANY
wełniane, półwełniane i bawełniane w każdej ilości kupuje 4028
Zdzisław Dytry, Kraków, Niecała 8.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.